Nr. 97. We Lwowie Czwartek dnia 7. Kwietnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Rischman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Nowy gabinet włoski.

Lwów 6. kwietnia.

Zakończyło się wreszcie przesilenie włoskie. Będziewmu Depretisowi udało się po długich trudach i mozołach skleić nowy gabinet i w ten sposób wyjść zwycięsko z kryzis, która groziła przewlekaniem się w nieskończoność.

Powody tego niezwykłego przesilenia znane są powszechnie. Zewnętrznym doń impulsem była niepomyślna szczęśliwa polityka kolonjalna. Wypadki w Afryce i klęska Włochów pod Masawą [illegible] hrabiego Robilanta, ministra spraw zewnętrznych gabinetu pana Depretisa do [illegible] królowi swej dymisji. Szef gabinetu zsolidaryzował się ze swym kolegą i także chciał ustąpić. [illegible]tum bowiem zaufania, które otrzymał na własne swe żądanie od Izby deputowanych większością dwudziestu kilku głosów, wydawało mu się niedostatecznem poparciem jego stanowiska. Król Humbert nie mógł snać znaleść następcy i wezwał Depretisa do pozostania na stanowisku i do reorganizowania dotychczasowego swego gabinetu. Depretis uczynił zadość woli królewskiej i występuje obecnie przed Izbą z Ministerstwem, którego najwybitniejszym reprezentantem jest bezprzecznie pan Crispi, przywódca dotychczasowej opozycji przeciw Depretisowi.

W tej formie przedstawia się na zewnątrz historja długiego przesilenia gabinetowego we Włoszech. O wiele jednak ciekawszą i donioślejszą jest, rzec by można, wewnętrzna historja tej kryzis ministerjalnej.

Hrabia Robilant nie ustąpił li z powodu klęski masawskiej. Wierzymy chętnie, że przywódca polityki tych band afrykańskich nie w porę zgotowanej wojskom włoskim dotkliwą porażkę, sądzimy jednak, że fakt ten sam dla siebie odosobniony nie byłby spowodował hr. Robilanta do ustąpienia, przypuszczamy owszem, że dotychczasowy minister spraw zewnętrznych byłby się zadowolił większością, która mu zawotowała kredyt na ekspedycję afrykańską i nadto uchwaliła ogólne wotum zaufania. Jeżeli więc hrabia Robilant podał się do dymisji i nie dał się niczem nakłonić do pozostania na stanowisku — wówczas musiał mieć inne wielkie a ważne do tego przyczyny. A że takie przyczyny miał, na to wskazuje sam przebieg przesilenia i jego ostateczne załatwienie.

Ogólny kierunek polityki hrabiego Robillanta nie cieszył się sympatją i uznaniem Włochów. Scisłe przymierze z Niemcami i Austrją, mimo [illegible] korzyści, które ono miało przynieść Włochom, nie potrafiło sobie pozyskać od samego początku ogólnego uznania w narodzie, jakiego się spodziewał i pragnął hrabia Robillant. [illegible] jeśli nie większa część Izby i Parlamentu czuła się tem przymierzem związaną bez żadnych dla siebie korzyści i niejednokrotnie dała wyraz obawie, że przymierze to wychodzi jedynie na korzyść Niemcom i będzie trwało dopóty, dopóki książę Bismark zechce i uzna je dla siebie za potrzebne.

Zapatrywanie to wielu nowych zyskało zwolenników od chwili zainaugurowania przez księcia Bismarka nowej polityki pokojowej w obec Kurji Rzymskiej. Watykan nie wyrzekł się jeszcze dotychczas swych aspiracyj do władzy świeckiej i w enuncjacjach swoich ciągle powtarza, że niezawisłość i wolność głowy Kościoła katolickiego dopóty nie będzie zagwarantowaną, dopóki jej władza świecka nie będzie przywróconą. Wszystkie te enuncjacje zwracają naturalnie swe ostrze w pierwszej mierze przeciw Rządowi włoskiemu. W obec takiego stanu rzeczy naturalnie o porozumieniu między Watykanem a Kwirynałem ani mowy być nie może. Walka trwa też ciągle prowadzona bronią i środkami godnemi takich zapaśników jak wojującego Kościoła i świeżo zjednoczonego państwa.

Cóż dziwnego, że Włosi widzą w każdym sprzymierzeńcu papieża swojego przeciwnika, i że nie mogą i nie chcą zrozumieć, że książę Bismark może pozostawać z nimi w przymierzu a równocześnie przyrzekać swą potężną pomoc polityce dyplomacji papieskiej.

Oto jest powód dla którego hr. Robillant, który uchodził za reprezentanta polityki niemiecko-austrjackiej we Włoszech, nie mógł znaleść w swym kraju uznania ani dla siebie, ani dla swego kierunku politycznego. Ostatnie jego odznaczenie pruskim orderem Czarnego Orła przez cesarza niemieckiego Wilhelma, a które miało być nagrodą za zawarcie przymierza potrójnego, nie przyczyniło się z pewnością do powiększenia jego popularności wśród narodu włoskiego.

Miejsce hr. Robilanta w gabinecie pana Depretisa, choć nie jego tekę, zajmie obecnie pan Crispi. Czy i o ile ze zmianą tą osobistą nastąpią także zmiany w polityce włoskiej, trudno na razie stanowczo orzec. Pan Crispi uchodził dotychczas za zdecydowanego wroga Austrji. Wiemy wprawdzie z doświadczenia, że jako minister, inaczej się zwykle postępuje, aniżeli jako deputowany, że minister nie zawsze jest i może być obowiązany dotrzymać to, co przyrzekł wyborcom, jako poseł, i dla tego przypuszczamy, że na razie w ogólnej polityce Włoch nie wielkie zajdą zmiany. W każdym jednak razie, okoliczność, że Crispi, dotychczasowy jawny i szczery przeciwnik Austrji i Niemiec będzie reprezentantem przymierza z temi właśnie państwami, nadaje temu przymierzu charakterystyczne piętno.

Czy w obec takiego stanu rzeczy liczyć można na długi żywot przymierza, niedaleka już może przyszłość okaże.

Otwarcie kolei Stryj-Beskid.

Stryj 5. kwietnia.

(*Korespondencja „Dz. Pol."*)

Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia ruchu na linji kolejowej Stryj-Munkacz. Długość tej linji wynosi około 150 kilometrów, z których przypada na przestrzeń galicyjską około 80 kilometrów, a już od przedostatniej stacji t. j. od Ławocznego objął ruch zarząd kolejowy węgierski.

Około godziny 8½ przybyli ze Lwowa do Stryja osobnym udekorowanym pociągiem reprezentanci władz rządowych, wojskowych, autonomicznych, przedstawiciele handlu i przemysłu, jako też liczni goście. Przybyli mianowicie p. namiestnik Załeski z koncepistą Namiestnictwa p. Pietruskim, komendurujący ks. Würtembergski ze swym adjutantem, szef sekcyjny Ministerstwa handlu p. Wittek, pułkownik i referent dla spraw kolejowych w Ministerstwie wojny p. Guttenberg, p. Oktaw Pietruski jako reprezentant Wydziału krajowego, p. Zygmunt br. Romaszkan jako reprezentant Rady powiatowej stryjskiej, posłowie do Rady państwa pp. Abrahamowicz, Starzyński i Ohrymowicz, pp. Simon i Schellenberg, przedsiębiorcy budowy częściowej przestrzeni tej kolei od Stryja do Skolego pp. Godlewski, Szemberski i Brajter — a wreszcie jako gospodarz tej uroczystości prezydent generalnej Dyrekcji kolei państwowych br. Czedik z liczną świtą, złożoną z wyższych urzędników tejże Dyrekcji jako też i Dyrekcji ruchu we Lwowie wraz z dyrektorem ruchu p. Władysławem Kłosowskim, do której to świty przyłączyło się w Stryju i w Skolem kilku inżynierów zatrudnionych przy budowie kolei z dyrektorem budowy p. Suchankiem na czele.

Pociąg ten zatrzymał się przez 10. minut w Stryju, gdzie wsiedli jeszcze p. starosta Monasterski, stryjski komisarz rządowy, p. starosta Michel, kniaź Włodzimierz Puzyna jako reprezentant stryjskiego oddziału Towarzystwa agronomicznego i sędzia powiatowy p. Chorzemski, w Skolem zaś przyłączył się do orszaku tamtejszy sędzia powiatowy p. Karol Czernecki.

W ciągu podróży do stacji Beskid i z powrotem do Stryja podawano w wagonach salonowych zimną przekąskę i napoje. Przed południem stanął pociąg na stacji Beskid, gdzie po przywitaniu gości przybyłych osobnym pociągiem z Munkaczu i po odbyciu ceremonji wzajemnego przedstawienia się złączono obydwa pociągi i wyruszono z powrotem do Stryja bez zatrzymania się na jakiejkolwiek stacji.

Wszystkie stacje na przestrzeni galicyjskiej, a jak słyszeliśmy, także i na przestrzeni węgierskiej, były ozdobnie przystrojone.

Na dworcu w Stryju odbył się objad w nowej sali restauracyjnej dopiero co ukończonej, i chociaż skromnie ale dosyć gustownie przystrojonej, w której zasiadło około stu osób.

Z wybitniejszych węgierskich uczestników tej uroczystości wymieniamy ministra komunikacji p. Gabriela Barós, szefa sekcyjnego tego Ministerstwa p. Ludwiga, radcę ministerjalnego p. Nagy, jeneralnego dyrektora kolei węgierskiej północno-wschodniej p. Ivanka, jeneralnego inspektora tej kolei p. Polańsky'ego i starszego inspektora węgierskich kolei państwowych p. Banovitza.

Miasto Munkacz było bardzo licznie reprezentowane, a przodował tej reprezentacji burmistrz p. Merényi Janós. Widzieliśmy wreszcie i kilku reprezentantów szlachty węgierskiej w strojach narodowych. W ogóle daleko więcej było gości z Węgier jak z naszej strony, i tą okolicznością, jako też względami na trudności lokalne jakie stanęły na przeszkodzie urządzeniu objadu na dworcu kolejowym dla znaczniejszej ilości gości, chcemy sobie wytłumaczyć nader skromną listę właściwych gości z naszego kraju. Sądzimy wszakże, że gmina miasta Stryja w każdym razie powinna była przy tej uroczystości być reprezentowaną. Spostrzeżono ten błąd, lecz już zapóźno, a dopiero w ostatniej chwili, bo w przededniu owej uroczystości zaprosił radca dworu p. Bischof naszego komisarza p. Michla, i to nie w charakterze jako obecnego naczelnika gminy, lecz jako wyższego urzędnika, który bez względu na zaproszenie miał obowiązek powitać p. namiestnika jako swego przełożonego.

Szereg licznych toastów rozpoczął p. Oktaw Pietruski w języku polskim, a następnie niemieckim, wnosząc zdrowie cesarza, po czem odegrała muzyka kolejowa stryjska hymn narodowy.

Minister węgierski p. Barós wznosił kielich na cześć armji austrjackiej, poczem przemawiał ks. Würtemberski.

Piękny toast wniósł pułkownik Guttenberg na powodzenie kolei, p. bar. Czedik na pomyślność urzędników ruchu, radca dworu p. Bischof zdrowie wszystkich pracowników około wybudowania tej nowej linji kolejowej, węgierski radca ministerjalny p. Banowitz na cześć inżynierów austrjackich, szef sekcyjny p. Wittek na powodzenie kraju naszego, dalej w polskim języku wznieśli toasty pp. Abrahamowicz i bar. Zygmunt Romaszkan, a wreszcie również po polsku przemówił burmistrz miasta Munkacza, wnosząc kielich na powodzenie miasta Stryja. Miasto jednak nasze, nie mając właściwego reprezentanta na tej uczcie, nie mogło też i podziękować za ten toast serdeczny i wnieść kielich na powodzenie sąsiedniego miasta, położonego na ziemi węgierskiej. Gmina nasza pozbawioną była również możności wynurzenia obecnym na uczcie reprezentantom zarządu kolei państwowych, a w szczególności bar. Czedikowi, za doznane ze strony tego zarządu, a względnie ze strony prezydenta jen. Dyrekcji kolei państwowych dobrodziejstwa po zeszłorocznej klęsce.

Około godziny siodmej uroczystość skończyła się i jedni goście odjechali pociągiem do Munkacza, a drudzy do Lwowa.

Z powodu otwarcia ruchu na linji kolejowej Stryj-Munkacz doczekaliśmy się nareszcie przebudowania i rozszerzenia sal na dworcu tutejszym dla publiczności podróżującej i osobnej sali dosyć wygodnej i obszernej dla restauracji. Mimo nader nieprzyjaznej pory w ubiegłym miesiącu i nader krótkiego, bo niespełna miesiąc wynoszącego terminu, wywiązali się przedsiębiorcy tych robót pp. Alojzy Muzyka i Jan Doliński znakomicie ze swego zadania. Wszystkie sale prezentują się wcale ładnie i są ozdobione i pomalowane z pewnym nawet przepychem, co zawdzięczamy głównie tymże przedsiębiorcom, gdyż w tym ostatnim względzie uczynili oni więcej, jak do tego ściśle kontraktowo byli zobowiązani.

Korespondencje.

Wiedeń 4. kwietnia.

(*S. p. Ludwik Wolski. — S. p. Smoliński*).

(x) „Nie ten, co najzasłużeńszy, lecz ten, co ma kark najgiętszy, najdalej doprowadzą w świecie" — te słowa, słyszane niedawno z ust starego i doświadczonego polityka przyszły mi dziś na myśl przy trumnie ś. p. Ludwika Wolskiego, który od wczoraj spoczywa snem wiecznym w tej samej kancelarji na rogu Oppolzergasse, w której przed trzema jeszcze tygodniami pracował w swoim ciężkim zawodzie z niemałym pożytkiem dla siebie i innych.

On nie miał giętkiego karku i nie doprowadził tak daleko, niż wielu innych z mniejszemi niż on zdolnościami, z mniejszą wiedzą i mniej silnem przekonaniem. Przeciwnie, cofnąć się musiał przedwcześnie w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności z politycznej areny, na którą był wstąpił z niemałą chlubą i cofnął się z tą samą pełną godności dumą, która go zawsze wyróżniała; ani ust nie otworzył, ażeby wskazać na tych, którzy winniejsi byli o wiele, niż on, chociaż miał do tego aż nadto wiele powodów, boć się sam bronić musiał i znał szczegóły sprawy, których się nikt nigdy nie dowie, a któreby były może jego zupełnie usprawiedliwiły, gdyby nie to, że nie chciał zwalać winy na innych. Bronił się wprawdzie i bronił bezwzględnie w wydanej umyślnie w tym celu broszurze, ale bronił osobiście, nie tykając nikogo.

Któż nie wie, że mamy na myśli sławną sprawę „Schwarz-Kamiński-Länderbank", która takiej narobiła wrzawy, a później tak zniknęła z powierzchni, jakby jej nigdy nie było? Zmarły nie wyszedł z niej zwycięzko, ale, znając jej przebieg i szczegóły, śmiało twierdzić możemy, że nie wyszedł dlatego tylko, iż zupełnej swej rehabilitacji nie chciał okupywać kosztem drugich, a mianowicie tych, co go najbardziej potępiali, najbardziej wrzeszczeli na niego przez płatnych swoich krzykaczy. Ci, co go bliżej poznać mieli sposobność, wiedzieli, że winy w tem jego nie było, że się podjął obron pretensyj przyjaciela jedynie dlatego, iż wygórowane poczucie słuszności i prawa do żywego zostało dotknięte krzywdą, uczynioną tamtemu. Gorący z natury dał się unieść, nie bacząc na to, że jego nieprzyjaciele, których miał w życiu politycznem aż nadto wielu, z radością pochwycą tę od dawna wyczekiwaną sposobność, ażeby go się pozbyć i raz na zawsze uczynić nieszkodliwym.

Byliby się z pewnością zawiedli w tym ostatnim zamiarze, gdyby był śp. Ludwik Wolski pożył dłużej.

Chociaż się bowiem cofnął z życia politycznego i oddał przeważnie pracy zawodowej, polityką nie przestał się interesować. Prędzej czy później byłaby nadeszła chwila w którejby go zapotrzebowały sprawy publiczne. Byłyby go znalazły tym samym dzielnym rzecznikiem, nie poddającym się ślepo zdaniom urodzonych powag, tym samym śmiałkiem, który postępowego i wolnomyślnego zdania swojego nie zamilczał nigdy, a zawsze je umiał poprzeć niezbitą logiką wytrawnego prawnika.

Szkoda, że się zapracował tak wcześnie. A zapracował się rzeczywiście. Na cztery dni przed początkiem choroby, z której już powstać nie miał, otrzymał był wezwanie do zastępstwa w karnej sprawie Wojczyńskiego, która się miała rozegrać w Tarnowie. W ciągu tych czterech dni i trzech nocy, nie wstając prawie od biurka, przestudjował całą tę, przedtem mu zupełnie nieznaną sprawę, zrobiwszy przy tem 70 arkuszy notat z aktów! Po tej kolosalnej pracy udał się wprost na rozprawę i w Tarnowie już zachorował. Rozprawę odroczono do czerwca, on powrócił do Wiednia. Dwa dni jeszcze przechodził, nie poddając się rozwijającemu się powoli zapaleniu płuc, wreszcie położyć się musiał, ażeby nie podnieść się więcej. Wezwani lekarze, a mianowicie dr. Neusser, asystent przy jednej z tutejszych klinik, znakomity internista, od początku nie robili nadziei. Zmarły cierpiał bowiem od dawna na błąd serca, a ciężka choroba piersiowa była powodem, iż błąd ten rozwinął się zupełnie i w krótkim czasie wyczerpał jego siły.

Na trumnie jego znalazł się pierwszy wieniec z napisem: „Przyjacielowi młodzieży wdzięczne Ognisko". Zasłużył nań z pewnością, bo nietylko prowadził bezinteresownie sprawy Ogniska, ilekroć jego fachowej pomocy zapotrzebowało, ale i osobistej pomocy nie odmówił nikomu.

Cześć jego pamięci!

Jeszcze się prawie nie rozeszła po całej tutejszej kolonji wiadomość o śmierci śp. L. Wolskiego, a już pogoniła za nią druga, podobnież smutna. Dziś rano zmarł tu znany w tutejszych kołach polskich, Hipolit Smoleński, pensjonowany zastępca tutejszej stacji kolei Południowej. Była to osobistość niezwykle sympatyczna. Stary żołnierz z roku 1848, tułał się długie lata po wszystkich kątach świata, znał wszystkich wybitniejszych ludzi owego czasu i był niewyczerpany w opowiadaniu wypadków, w których brał udział. Dom jego słynął z otwartej gościnności, nie popsuty ani trochę wiedeńską praktycznością. W życiu tutejszej kolonji polskiej zawsze brał czynny udział; do ostatka był członkiem Wydziału „Przytuliska polskiego," w którem wiele działał dobrego. Szczery żal rodaków towarzyszyć mu będzie do grobu, gdzie mu lżej będzie pewnie, niż było na ziemi w jego życiu tułaczem.

Notatki J. I. Kraszewskiego.

San Remo 3. kwietnia.

Długo, długo będzie potomność podziwiała fenomenalną potęgę twórczej pracy śp. Kraszewskiego. Olbrzym ten ducha nie ma z pewnością pod względem produkcyjności równego sobie w literaturze świata. Wyobraźnia jego była bez najmniejszej przerwy, jak istne *perpetuum mobile*, czynną, a duch chwytał w lot idealne twory i wcielał je z płynną łatwością w skończone co do formy dzieła literackie, lub też odzwierciedlał je ołówkiem lub pędzlem w rysunkach i malowidłach, które wzięte osobno, tworzą same dla siebie obok literackiej spuścizny bardzo znaczną artystyczną pozostałość.

Nadzwyczajna twórczość Kraszewskiego, która wykazuje „tysiączkę" książek, nie była tą zdumiewającą działalnością obarczoną, skoro znakomity pisarz znachodził jeszcze dużo czasu dla rozległych studjów, zajęcia dziennikarskiego, załatwiania codziennie własnoręcznie rozległej korespondencji prywatnej, rysowania, malowania, gry na fortepianie, kompozycyj muzycznych i nadto jeszcze do utrwalania się z wrażeń chwilowych w mowie wiązanej w książeczce notatkowej, którą jedną po drugiej zapisywał wierszami i zaopatrywał szkicami rysunkowemi tak, że w przeciągu lat utworzył się z samych tych książeczek notatkowych imponujący zbiór rękopiśmienny, stanowiący rodzaj rysowanych i wierszowanych pamiętników autora, zawierających pod formą ulotnej pobieżności wiele prawdziwych brylancików genjalnego talentu.

Są to jednak tylko urywki, które jednakowoż przy wydawnictwie pośmiertnem dzieł Kraszewskiego żadną miarą — naturalnie przy odpowiednim wyborze — pominięte być nie powinne.

Bierzemy jedną taką książeczkę notatkową do rąk, otwieramy na chybił trafił, a oczom naszym przedstawia się następujący aforyzm:

„Dziś w naszym świecie tym cudnym
Grzechu człek człeku — zazdrości,
A siła dzisiaj pan świata —
A samolubstwo to prawo..."

. . . .

W rozgoryczeniu obejmującem wyższe widokręgi, mówi Nestor naszej literatury, również wiązaną mową ironicznie sam do siebie na innem miejscu tej samej książeczki notatkowej:

„Tak lepiej, no lepiej niech człowiek nie marzy —
Sam car wam przykazał nie marzyć panowie,
Bo wszystko złe w świecie w tych mrzonkach się [warzy,
Więc sercom nie wolno nic marzyć, ni głowie;
Ztąd wszystkie też klęski — przykuci do ziemi
Po co wam niebieskie wymyślać migdały —
Żyć wiecznie w opałach i karmić się niemi
I tylko wzdychając przeboleć wiek cały...
Do ziemi więc oczy i ręce i serca
Do ziemi robaki, nie dla was jest niebo —
Wam baty brać tylko na kwiatach kobiercu —
Chleb *primo*, chleb waszą jedyną potrzebą!..."

Wierszyk ten datowany jest z r. 1866.

Następuje rysunek: krajobraz poleski: okolica leśna, bagnista — potem znowu wiersze, po nich inny rysunek i tak mieniają się wrażenia i obrazki jak w kalejdoskopie...

„Chata za wsią" musiała szczególnie wróść w serce autora, bo kilka jej szkiców znajduje się w notatkach.

Dużo także pozostało prześlicznych akwarelek według motywów włoskich. Pochodzą one w większej części z ostatnich dwóch lat. W uzupełnieniu podanych przezemnie dat w poprzednim liście co do spuścizny literackiej, muszę dodać jeszcze udzieloną mi przez p. Schneidera wiadomość, że pomiędzy pozostałemi, skończonemi pracami w rękopisach, znajduje się także tłumaczenie jednej z komedyj Plauta.

G. Smólski.

Ze świata tonów.

Publiczność nasza chętnie zresztą szukająca przyjemności, nie zawsze zdradza poczucia piękna i szacunku dla rzeczy poważniejszych w sztuce. Nawet imiona głośne, potrzebują u nas jeszcze ogromnej miesięcznej reklamy, aby zwyciężyć apatję i zachęcić, podczas gdy mniej wartościowe rozrywki zgromadzają tłumy. Znakomitość nieuznana, przez dzienniki czytywane w kawiarni wiedeńskiej, nie istnieje dla naszej publiczności, mógłby więc i sam Chopin przejechać niepostrzeżenie przez Lwów, jeżeliby go przedtem pp. Hanslick, Frey i Kalbeck nie raczyli w swych krytykach pochwalić. Za mało nas obchodzi *nasza* sztuka, nie czytamy i nie interesujemy się nią dostatecznie. Każde nazwisko niezaprobowane przez zagranicę, jest dla nas nowe i przeraża nas; boimy się zaryzykować, bo daleko wygodniej jest kierować swoje upodobanie, zapatrywaniem krytyka zagranicznego, który przecież omylić się nie może!...

Słowa te dyktuje nam żal do publiczności, która pozwoliła przemknąć się Paderewskiemu, jak meteorowi olśniewającemu swoją świetnością, ale widzianemu tylko przez garstkę...

Jakkolwiek na razie rzecz nie jest do poprawienia, bo artysta oczekiwany w Strassburgu, Bazylei i Paryżu drugiego koncertu dać nie mógł, to jednak poczuwamy się do obowiązku poświęcenia mu większej uwagi w przekonaniu, że czynimy tem nietylko przysługę publiczności, ale że również spłacamy za nią cząstkę długu należną temu już dziś pierwszorzędnemu kompozytorowi.

Paderewski w sztuce polskiej zajmuje obecnie stanowisko obok Żeleńskiego i Noskowskiego. Jeżeli w pracach Żeleńskiego cenimy powagę nastroju i nieskazitelność, jeżeli u Noskowskiego podziwiamy śmiałość i swobodę roboty, to jednak najmilszą jest nam Paderewskiego, młodzieńcza, nie krępująca się, świeża i lotna fantazja, która nadaje kompozycjom odrębne piętno, nic obrażając nigdy ani zmysłu piękna ani prawideł sztuki.

Jest to talent „z Bożej łaski". Ta wyposażyła go nietylko zdolnościami muzycznemi, ale mu dała rzadką wytrwałość pracy, sprężystość i energję, pogląd szeroki i jasny — serce miłujące kraj i własną sztukę. Są to cechy genjalnej natury, zapowiadające Paderewskiemu przyszłą wielkość.

Paderewski urodził się na Wołyniu w r. 1860, lata szkolne spędził w Warszawie, którą uważa za rodzinne swe miasto, a studja kompozytorskie sumiennie i pracowicie odbywał u Kiela w Berlinie. Jako wirtuoz fortepjanowy uważa się za autodydaktę, ponieważ zaledwie kilkanaście lekcyj wziął u Leszetyckiego. Ogromna jego technika, jest owocem własnej teorji i pracy, która dzięki wyjątkowemu w tym kierunku talentowi, nigdy nie dochodziła połowy pracy innych znakomitych wirtuozów jak Grünfeld, d'Albert i t. p.

Paderewski żyje i koncertuje pomiędzy Warszawą a Berlinem i Strasburgiem a Paryżem, potrącając od czasu do czasu różne punkta Europy północnej i południowej. W roku zeszłym zajmował stanowisko profesora gry fortepianowej harmonji i kompozycji w konserwatorjum w Strasburgu, opuścił je jednakże z powodu, iż nawał pracy nie pozwalał mu z całą swobodą oddawać się kompozycji. W ostatnich czasach zamieszkał w Wiedniu w bardzo odległej części miasta, gdzie w zaciszu pracuje nad wieloma kompozycjami dla berlińskiej firmy Bote i Bock, która wszystkie jego dzieła wydaje. Wiedeń pozwala artyście naszemu łączyć się z największymi niemieckimi kompozytorami, jak Brahms i Goldmark, którzy tam stale mieszkają, jak też żyć ze światem artystycznym tamtejszym, który zdaje się być dlań najbardziej pociągającym. Paderewski jest też tam wysoko ceniony dla swych zdolności i lubiany dla przymiotów towarzyskich. Słynna Anneta Essipoff-Leszetycka, należy do rzędu wielkich zwolenniczek Paderewskiego. Ona to grała w Dreznie warjacje Paderewskiego, zamiast zapowiedzianych nowych Brahmsa. Wprowadzona w błąd publiczność zdziwiona świeżością myśli i przejrzystą architektoniką niepraktykowaną u Brahmsa, przyjęła kompozycję z zapałem i dopiero po koncercie dowiedziała się, kto jest warjacji prawdziwym kompozytorem.

Dzieła Paderewskiego dochodzą do 15go opus — liczba na pozór niewielka — każdy jednak *opus* mieści w sobie kilka numerów, jak np. Preludium i Menuet, Preludjum i Toccata, Tańce polskie (sześć), Album tatrzańskie (sześć), Album majowe (pięć), Pieśni wędrowne (pięć), Warjacje Amoll, Warjacje Hdur, Sonata fortepianowa, Sonata skrzypcowa, koncert fortepianowy i koncert skrzypcowy, wreszcie liczne drobne fortepianowe rzeczy i pieśni, jak też w manuskrypcie kompozycje orkiestralne.

Wszędzie spotykamy w melodji tę samą czystość linij, wszędzie piętno narodowe. Melodje Paderewskiego nie posiadają owej omdlewającej miękkości melodji Chopina, są bardziej męskie, jakkolwiek nie pozbawione pewnego melancholizmu, tak właściwego słowiańskiej muzyce, nadto zaś posiadają wielce charakterystyczną cechę, iż prawie wszystkie są podatne do kontrapunktowania i opracowywania, w którem Paderewski niewyczerpany jest w pomysłach.

W sferze harmonji miewa często prawdziwie genjalne inwencje i bodaj czy ów niewysłowiony czar jego kompozycyj nie polega głównie na tajemnicach harmonji.

Na koncercie jego we Lwowie słyszeliśmy prześliczną sarabandę i mennet w wcześniejszym i późniejszym stylu XVIII. stulecia, dalej romans swym duchem bardziej do ballady zbliżony, krakowiak, wreszcie owe warjacje, o których wyżej wspominaliśmy, będące, zdaniem naszem, arcydziełem Paderewskiego wspólnie z sonatą skrzypcową, wykonaną we Lwowie z p. Wolfsthalem na wieczorze u pp. Tchorznickich. Nawet w tego rodzaju kompozycjach umie Paderewski być swojskim i tam nawet, gdzie nie porusza rytmu krakowiaka, mazura lub poloneza. Dowodzi tego przedewszystkiem finale sonaty skrzypcowej. W zapatrywaniu tem zupełnie się różnimy z korespondentką paryską *Echa muzycznego*, która nazwała muzykę Noskowskiego, Żeleńskiego i Paderewskiego volapükiem muzycznym. Wszak sztuka muzyczna musi być językiem, dla wszystkich zrozumiałym, a trudno znów żądać, aby Niemiec tylko walca, Polak mazura, a Francuz kankana komponował.

W końcu musimy jeszcze zapisać, że z pomiędzy utworów obcych, które grał Paderewski na koncercie, nieporównanie wyszedł Scarlalli, Händl i Mozart. Rondo Mozarta tylko jeden Rubinstein gra z tym wdziękiem. Sonata Beethovena, jeżeli pod względem technicznym nie stała na wysokości warjacyj, to za to traktowaną była z widocznem namaszczeniem i zastanawiała wieloma szczegółami, odmiennie pojętemi.

Paderewski na drugi dzień po koncercie odjechał, pozostawiając gronu tutejszych swoich wielbicieli wspomnienie chwil niezatartych w pamięci.

(En).

Odesa 3. kwietnia.

(Wychodźcy z gubernji Grodzieńskiej. Wianek studentów odeskich na pogrzeb Kraszewskiego. — Sprawozdanie Towarzystwa dobroczynności przy kościele katolickim. — Oczekiwany przyjazd księdza Symona, rektora akademji duchownej. — Rozporządzenie konsystorza teraspolsko-saratowskiego na konto Unitów. — Sprawy bułgarskie)

Przybyło do Odesy z gubernji grodzieńskiej kilkanaście rodzin, składających się z 69 osób Włościanie ci opowiadają, że mówiono im, iż Rząd w noworosyjskim kraju rozdaje ziemię, i że każdy kto tylko zechce, może się tam osiedlać. Kto rozsiewa podobne wieści i w jakim celu, nie mogliśmy się dowiedzieć. W tak zwanym noworosyjskim kraju żadnych ziem swobodnych zupełnie nie ma. Wychodźców z gubernji Czernichowskiej, Połtawskiej i Charkowskiej Rząd osiedla nad Amurem. Co wiosny przybywają do Odesy dość znaczne partje, często składające się z tysiąca osób, które na statkach rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu udają się nad Amur. Emigracja ta żywiołu małorusińskiego tłumaczy się tem, że przy rozstrzygnięciu kwestji włościańskiej, ponieważ w gubernjach wzmiankowanych nie było obywateli-Polaków, włościanie znaleźli się odrazu w nader niedogodnych warunkach, gdyż krzywdzono ich jak najhaniebniej. Działy nadano nader małe, w porównaniu ze swymi sąsiadami z guberni Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej, gdzie postępowano odwrotnie, to jest krzywdzono obywateli na korzyść włościan. Nic więc dziwnego, że w krótkim bardzo czasie wytworzył się tam proletarjat rolniczy, który z zawiścią spoglądał na swych sąsiadów i jednoplemieńców po drugiej stronie Dniepru. Trzy lata temu gubernje te były areną dość poważnych buntów agraryjnych. Posełano komendy wojskowe, bito i katowano włościan, lecz wszystkie te środki represyjne nie były w stanie stłumić niezadowolenia.

Wówczas rozpoczęto agitację, by zachęcić włościan do wychodźtwa. Manewr ten się udał. Bunty agraryjne ustały, gdyż głodni i niezadowoleni ze swego położenia masami udawali się do Odesy, zkąd na statkach rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu wywożono ich nad Amur. Sądzimy, że echa o tej emigracji doleciały i do gubernji Grodzieńskiej i wywołały tam też ruch emigracyjny. Położenie włościan, którzy przybyli do nas z gubernji Grodzieńskiej jest najopłakańsze. Są oni bez żadnych środków do życia. Nie mają nawet o czem wrócić do domu, gdzie rozsprzedali cały swój dobytek. Zmuszeni będą szukać zarobku w noworosyjskim kraju.

Śmierć Kraszewszkiego odbiła się echem żałobnem i u nas. Kolonja nasza ma zamiar urządzić nabożeństwo żałobne. Czy jednakże zamiar ten przyjdzie do skutku, nie wiemy, gdyż potrzeba na to pozwolenia jenerał-gubernatora, który dotychczas nie udzielił go. Studenci Polacy, których w Uniwersytecie tutejszym znajduje się z górą 40 wysłali do Genewy wieniec na pogrzeb Kraszewskiego.

Ze sprawozdania Towarzystwa Dobroczynności przy kościele katolickiem dowiadujemy się, że ogólna liczba członków wynosi 462 osób, z których honorowych, płacących jednorazowo 100 rubli — 78. Większość członków tak honorowych jak i rzeczywistych są Polacy. Dochód Towarzystwa od 1-go sierpnia 1885 roku do 1. grudnia 1886 roku 10.182 rubli 63 kopijek, kapitał zapasowy 11.350 rubli.

Spodziewano się tu rektora rzymsko-katolickiej Akademji w Petersburgu księdza Symona, który miał się udać na kurację do Krymu. Otrzymano jednakże kilka dni temu wiadomość, że ksiądz Symon z porady lekarzy wyjechał do Berlina.

Konsytorz teraspolsko-saratowski wydał rozporządzenie do księży, by nie spowiadali unitów, zostających tu na wygnaniu i w ogóle, by odmawiali im wszelkich posług religiinych.

Z Bułgarji przybywają coraz to nowe ofiary intryg rosyjskich. W okazywaniu jednak sympatji dla osób, które za ruble na skinienie Rządu rosyjskiego wichrzyły w Bułgarji i przygotowały los najopłakańszy dla swej ojczyzny, nietylko społeczeństwo rosyjskie, lecz nawet sfery rządowe są nader umiarkowane. Rosja widocznie stara się zwalić z siebie wszelką odpowiedzialność za ruch bułgarski i wyprzeć się solidarności z agitatorami bułgarskimi. W soborze wprawdzie odbyło się nabożeństwo za poległych i rozstrzelanych Bułgarów, lecz zabroniono zamieścić w dziennikach ogłoszenie o dniu nabożeństwa, a także z wyraźnego rozporządzenia archireja, nie było żadnych mów, jak tego można się było spodziewać. Oficerowie bułgarscy, którzy przyjmowali udział w zamachu przeciw Rejencji, udali się do Petersburga. W Odesie pozostali tylko ci, którzy byli narzędziem ślepem w ręku Benderewa i Grujewa. Stosunki z Bułgarją są prawie zupełnie przerwane. Wprawdzie między Bułgarją i Odesą kursują statki, lecz żandarmerja i policja bułgarska ma oko baczne, aby pasażerowie nie zawiązywali żadnych stosunków z mieszkańcami. Mówią tu, że mają wylądować na brzeg bułgarski emigranci bułgarscy, lecz dotychczas nie ma żadnych pewnych wiadomości. O nowych powstaniach, o których donosiły telegramy, nic nie wiadomo; zdaje się, że wiadomości te będą zmyślone. Narodne Sobranje, które wkrótce ma być zwołane, w razie niezgodzenia się Rosji na kandydata na tron bułgarski, zatwierdzi Rejencję na trzy lata.

Małżeństwo w armji.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby posłów, w czasie obrad nad zaopatrzeniem wdów i sierót po wojskowych wypowiedział p. Józef Popowski mowę, w której z wielką gruntownością poczynił niektóre uwagi nad przepisami o zawieraniu małżeństw przez wojskowych.

Z mowy tej wyjmiemy ustęp dotyczący ograniczenia liczby żonatych w armji, za którem to ograniczeniem, zdaniem mowcy, ani wojskowe, ani finansowo, ani socjalne względy nie przemawiają.

Po kolei przechodzi mowca do omówienia sprawy z tych trzech punktów widzenia:

„Na mocy obowiązującej do dziś dnia ustawy o małżeństwie dla oficerów większej części rodzajów broni, tylko szósta część oficerów mogła się żenić.

Obecnie jednak pozwalają żenić się każdemu, aż do normy przepisanej w nowej ustawie, która jest znacznie wyższą niż w dawniejszej. W większej części broni została bowiem z jednej szóstej na jedną czwartą podniesioną. Po nad tą normą znajdujący się są notowani i otrzymują pozwolenie dopiero wówczas, gdy na nich kolej przychodzi.

Od sześciu lub siedmiu miesięcy sposób ten postępowania przeprowadza się dość ściśle. W pojedynczych rodzajach broni, jak n. p. w kawalerji, każdy otrzymuje swój numer porządkowy i musi czekać, póki kolej na niego nie przyjdzie. Tylko dwa wyjątki zrobiono w ostatnich czasach: dla jednego podporucznika i jednego porucznika.

Przyznaję, że ważne powody spowodowały te wyjątki. Ale z drugiej strony nie należy dziwić się, jeżeli rotmistrz, który odbywał kampanje i służy 20 lat, czuje się dotkniętym w swej miłości własnej, jeżeli on, który o wiele dłużej służy i krew swą za państwo przelewał, czekać musi i nie otrzymuje pozwolenia, które otrzymał porucznik, mający pięć lat służby.

Jeszcze jeden wypadek przytoczę: Pewien rotmistrz zamierza żenić się. Obliczył swoje fundusze. Ma właśnie tyle, ile mu potrzeba na złożenie kaucji. Podaje prośbę o pozwolenie żenienia się i otrzymuje taką odpowiedź: Żądane pozwolenie na zaślubienie X. Y. zostaje udzielone na wypadek, jeżeli liczba oficerów żonatych w kawalerji pozwoli panu ożenić się przed wprowadzeniem w życie nowego postanowienia o małżeństwach. W przeciwnym razie, ażeby uzyskać pozwolenie na małżeństwo musisz się pan zastosować do warunków wymaganych w nowem postanowieniu (t. j. większa kaucja).

Moi panowie! Wszak człowiek ten postępował bez zarzutu. Obecnie stoi mu na przeszkodzie to, że nową ustawę o małżeństwie opracowują, która kiedyś ma się stać obowiązującą (!)

Zarząd wojskowy podniósł liczbę mogących się żenić w nowej ustawie z jednej szóstej na jedną czwartą. W różnych gatunkach broni liczba ta nie została doścignioną. Np. w piechocie brakuje około 150, wówczas gdy w kawalerji zaledwie o 25, została przekroczoną, t. j., że na trzy pułki wypadłoby dwóch oficerów żonatych więcej niż obecnie. W ogóle w kawalerji, artylerji, inżynierji i marynarce liczba ta została nieco przekroczona.

Gdy się zważy, że norma drażni tych, którzy czekać muszą i że właśnie ludzie zamożniejsi lub energiczniejsi, nie poddający się tak łatwo temu, co za niesprawiedliwość uważają, zatem tacy, na których zachowaniu dla armji najbardziej zależy, z tego powodu wojsko opuszczają, to wyznać musimy, że złe strony tego unormowania liczby żonatych przeważają dobre a to, co się da powiedzieć za tem jest tak małego znaczenia, iż uważałbym za stosowne, ażeby znieść zupełnie zasadę ograniczenia liczby małżeństw oficerów.

Sprawę tę muszę jeszcze z finansowego stanawiska rozpatrzyć. Prawo o zabezpieczeniu wdów i sierót opiera się na przypuszczeniu, że tylko pewna część oficerów żeni się. Wyliczenia takie oparte na rachunku prawdopodobieństwa, tylko w takim razie są pewne, jeżeli odnoszą się do wielkich liczb. Jeżeli zaś odnoszą się do mniejszych liczb, jeżeli podzielimy oficerów na rozliczne kategorje, wówczas przy tej lub owej kategorji okażą się zawodnemi, jak się to okazuje z wypadku, którym się zajmujemy.

Wiemy z udzielonych komisji wojskowej statystycznych wykazów, że oficerowie i urzędnicy wojskowi podzieleni są na 18 kategoryj. W sześciu pierwszych, na zasadzie nowego rozporządzenia o małżeństwach dla oficerów (Heiratsnormale) czwarta część ma prawo żenić się. W piechocie zatem może żenić się 1797 oficerów, a jest tylko 158 żonatych. Brakuje zatem 200, ażeby dosięgnąć do normy dozwolonej.

W ogóle jak nam mówiono, życzono sobie tę normę tak zakreślić, ażeby ona nikomu uczuć się nie dała. Według nam udzielonych wykazów widzimy, że w kawalerji 370 mają prawo żenić się, a 368 żonatych, w artylerji 402 może żenić się, a 392 żonatych, podobnie w inżynierji 155 może żenić się, a 154 żonatych. Od tego czasu jednak stosunki zmieniły się i w kawalerji około 25 po nad normę żenić się chce, około 10 w artylerji i około 20 w inżynierji. Natomiast w innych kategorjach nie jest przekroczoną. Widzimy zatem, że dozwolona liczba żonatych według przyjętej normy, o kilkaset przewyższa liczbę rzeczywiście ożenionych i że norma ta stanowi, nie będąc nawet przymusową, dostatecznie pewną podstawę do obliczenia finansowej strony prawa zabezpieczenia wdów i sierót, oficerów i żołnierzy.

Co do zasady normowania liczby oficerów w szczególnych rodzajach broni mających prawo żenić się, zdaje mi się, że ta zasada nie da się usprawiedliwić ani wojskowemi, ani finansowemi względami, dla tego znieść by ją należało."

Komitet zakupna obrazu Matejki
dla Muzeum narodowego w Krakowie.

Komitet odbył dnia 2. kwietnia br. posiedzenie, na którem oprócz członków stale w Krakowie zamieszkałych, miały swych delegatów także Warszawa, Lwów i Poznań.

Przedewszystkiem sprawdzono stan funduszów, który z dniem 1. kwietnia 1887 r. przedstawia się jak następuje:

Wpłynęło: Ze składek złożonych przez mieszkańców Galicji 20.512 złr. 5 cnt., od przejezdnych (14.785 rubli) 17.315 złr., z różnych miejsc kąpielowych 2.750 złr., z Księstwa Poznańskiego 2.754 złr., z Prus Królewskich 853 złr., z obojga Szląska 86 złr. 10 cnt., od ziomków z Bukowiny 211 złr., z Francji 57 złr., z Szwajcarji 33 złr., z Włoch 25 złr., z Anglji 90 złr., z Szwecji 137 złr., z Turcji 11 złr., z Azji 24 złr., z Ameryki 61 złr., z Australji 34 złr. 50 cnt.

Razem ze składek rodaków: 44.953 złr. 65 centów.

II. Z przedstawienia teatralnego 13go września 1883 roku 1.112 złr. 23 cnt. III. Z wystawy obrazów Matejki na Wawelu 1.613 złr. 8 cnt. IV. Z procentów przyrosło do 1. stycznia 1887 r. 1.852 złr. 87 cnt.

Ogół funduszu w dniu 1. kwietnia 1887 roku 49.531 złr. 83 cnt.

Z funduszów tych wypłacił komitet mistrzowi Matejce dnia 14go listopada 1883 r. 20.000 złr., dnia 29. maja 1884 r. 15.000 złr., dnia 25. marca 1887 r. 12.000 złr.

Razem 47.000 złr.

Pozostaje przeto jeszcze w rękach Komitetu kwota 2.531 złr. 83 cnt., ulokowana na książeczkę w Towarz. wzaj. kredytu.

Następnie udał się komitet do mistrza Matejki, dla porozumienia się z nim względem obrazu, który w zamian za „Sobieskiego pod Wiedniem" ma dla Muzeum narodowego malować, postanowiwszy kontentować się obrazem mniejszych rozmiarów — a to ze względu na niepospolitą hojność i ofiarność dla sprawy publicznej, jakich mistrz liczne złożył dowody.

Mistrz wprowadziwszy komitet do swojej pracowni i wskazując na olbrzymie rozpięte i podmalowane już płótno, w te mniej więcej słowa przemówił:

„Wielce wdzięczny Wam jestem Szanowni Panowie, żeście przybyciem swojem tutaj, ułatwili mi zamierzone porozumienie się z wami. Jak widzicie uprzedziłem upomnienie się Wasze, bo oto obraz, który Wam się odemnie należy, zaczyna nabierać już życia... Co do rozmiarów obrazu, to te nie wchodzą nigdy u mnie w rachunek. Rozmiar obrazowi każdemu daję taki, jaki mi do oddania myśli mojej potrzebny, a nie podług ceny, jaką za obraz biorę. — Pretensji żadnej do większego wynagrodzenia nie mam — i owszem ja to od lat dłużnikiem narodu mego się czuję — a pragnąc się z świętego długu tego wywiązać, postanowiłem w zamian za „Sobieskiego" dać narodowi to, co mu najmilszem być może, to co sam najgoręcej ukochałem od dziecka, a więc: „Kościuszkę pod Racławicami."

I to tak, jak przyrzekłem — dam go na obrazie dokładnie tychże samych rozmiarów, jakie miał obraz, który imieniem narodu ofiarowałem Rzymowi. Gdybyście zażądali koniecznie, bym Wam co innego malował — spełniłbym życzenie Wasze musiał, bom przyrzekł — ale nie taję, że przyszłoby mi to z niemałą przykrością.

„Wyznaję, że dla artysty o wiele wdzięczniejszem polem byłoby przedstawienie scen, błyszczących od złotogłowiu i sajety, cieniami fałdów aksamitu i świetnością barw. Ale skoro tu naród cały objawił życzenie posiadania po mnie pamiątki — to artysta zmuszonym się widzi z ambicji swojej zrobić ofiarę — i namalować to, co narodowi najmilsze... a więc ten lud i tego naczelnika jego, ubranych w szare sukmany.

„Fakt to dziejowy doniosłości ogromnej, gdzie po raz pierwszy lud od pługa, powołanym został do obrony wspólnej Ojczyzny! Obok Kościuszki tu oto umieściłem Kołłątaja — bo jakkolwiek on osobiście w bitwie Racławickiej udziału nie brał — to przecież zdało mi się, że odstępstwo od ścisłej prawdy historycznej jest tu koniecznem, i że postać jego na tym obrazie niezbędna: bo duch jego obecnym tu był, bo jego głównie to dziełem, że na lud wiejski, zapominany dotąd, zwrócono wówczas uwagę i powołano go do czynu.

„Najłatwiej zapewne przedstawić by było Racławicką bitwę, jak chłopi grzmocą Moskali — ale ten sposób przedstawienia nie wydał mi się właściwym. Obrałem więc chwilę: gdy przywożą i prezentują naczelnikowi już zdobyte armaty, a inni ścielą mu pod stopy zdobyte przez siebie sztandary.

„Ten w postaci wyniosłej przy armacie tam stoi, a drudzy naczelnikowi nań wskazują — to Bartłomiej Głowacki, bohater tego dnia.

„Za Kościuszką tam z boku będzie jeszcze jenerał Madaliński — a tu po lewej stronie dodam jeszcze grup parę i figur kilka rzucę, które może nie wszystkim będą miłe, ale uznałem, że na obrazie tym konieczne.

„Zastanowi to panów może, że figury zarysowane na tem płótnie są mniejsze nieco, niż na innych moich równej wielkości obrazach... To ma swoje znaczenie i swoją przyczynę; bo najprzód i ludzie byli to mali, do wczoraj jeszcze na polu walk nie znani, którzy tutaj dopiero obywatelami się stają. A powtóre, że walka toczyła się o ziemię naszą, więc tej ziemi główna przypaść powinna w obrazie rola, ludzie zaś działający ustąpić w obec niej muszą nieco na drugi plan. Dlatego krajobraz, z natury na miejscu zdjęty, wypełni tu znaczną część obrazu".

Te oświadczenia Matejki przyjął komitet z radością do wiadomości, i poczytuje sobie za miły obowiązek przedstawienia ich ogółowi ofiarodawców.

Kraków, dnia 4. kwietnia 1887.

Za komitet:

Sekretarz: *Kazimierz Langie.* Przewodniczący: *M. Zyblikiewicz.*

Z prowincji.

Tarnów 5. kwietnia. (*Wieczorek „Sokoła."*) Dnia 2. bm. odbył się tu wieczorek, urządzony przez Towarzystwo muzyczne wspólnie ze Sokołami. Pracę długą a żmudną podjęły oba Towarzystwa, aby przysporzyć fundusze na przyszłą budowę sali gimnastycznej, lecz niestety — teatr świecił pustkami, a fundusz budowy sali gimnastycznej nie powiększył się ani o jeden cent. Wieczór był urozmaicony, gdyż prócz chórów męskich i mięszanych była deklamacja, którą wygłosił kierownik Sokoła, wziąwszy za temat wiersz Abgarowicza znany Sokołom pod tytułem „Gimnastyka." Koroną wieczorku była gra p. S. Bana, artysty-skrzypka, który ukończył naukę w konserwatorjum wiedeńskiem i uwieńczony został pierwszą nagrodą. Odegrał on A-dur polonez Wieniawskiego z całą werwą i zapałem.

Obraz z żywych osób przedstawiający siłę, lekkość i dwa działy gimnastyki: szermierkę i wolne ćwiczenia, był udatny i zyskał ogólny poklask.

Nisko 5. kwietnia. (*Ustawiczne protesty*). W wszystkich gminach tutejszego powiatu od dwóch już lat ukonstytuowały się Zwierzchności gminne — wyjąwszy w Kamieniu, gminie liczącej około 5000 dusz, którąby tem bardziej potrzebowała sprężystego Zarządu, że ma kasę statutową, przeszło 900 morgów lasu itd. Pierwszy wybór Zwierzchności gminnej odbył się jeszcze w czerwcu 1886 r. lecz został unieważniony. Drugi odbył się w listopadzie, lecz i ten unieważniono, wreszcie głosowano w marcu r. b. i znowu przeciw temu wyborowi zaniesiono protest. Rzeczą pożądanąby było, aby władze jak najrychlej sprawę tę załatwiły i dla dobra gminy zarządziły co należy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na poniedziałkowej audjencji u cesarza byli między innymi: hr. Józef Potocki, nowomianowany adwokat jeneralny p. Czyszczan, radca sekcyjny Bochyński i profesor Uniwersytetu dr. Borysikiewicz. — Cywilny gubernator kijowski Wład. Markowski przybył do Wiednia na krótki pobyt. Notatkę tę podajemy za *W. Tagblattem*, lecz wyrażamy zarazem powątpiewanie, ażali egzystuje tego nazwiska (polskiego?) gubernator kijowski.

Nekrologja. Dnia 25. marca w Neapolu rozstał się z tym światem śp. Jan Karol Gustaw hr. Chodkiewicz, pan na Jampolu i Święccu na Wołyniu, potomek wielkiego i znakomitego rodu, sam wielkiej zacności, prawdziwy Polak duszą i ciałem, kochający swój kraj i przeszłość, która tyle ma do zawdzięczenia dzielnemu rodowi Kościerzów-Gryf-Chodkiewiczów. Przy tej sposobności dodajemy, że znakomity ród hr. Chodkiewiczów reprezentuje teraz tylko jedyny brat zmarłego, hr. Władysław Hieronim Adam, ożeniony z hr. Julją Halka Ledóchowską, który ma syna Jana Karola, urodzonego w r. 1876.

Kalendarz. Czwartek (7.): Wieczerza Pańska — Przesława. Wschód słońca o godz. 5. min. 35, zachód o godz. 6. min. 31.

Wybór prezydenta miasta Lwowa odbędzie się — jak to już poprzednio donosiliśmy — we wtorek dnia 12. bm. Dotąd podniesiono następujące kandydatury: pp. Mochnackiego, Gryzieckiego, dra Radziszewskiego i p. Kiselki. O sprawie tej pomówimy obszerniej osobno.

Dowiadujemy się nadto, że dotychczasowy płatny wiceprezydent m. Lwowa p. Krechowiecki, chory od dłuższego czasu, wniósł prośbę o spensjonowanie.

Dziś o godzinie 7. wieczorem zbiera się Rada miejska na poufne posiedzenie, celem omówienia sprawy wyboru prezydenta.

Hołd dla śp. Wacława Dąbrowskiego. Magistrat Czerniowiec, z powodu śmierci Wacława Dąbrowskiego przesłał lwowskiej Radzie miejskiej pismo następujące: „Löblicher Stadt-Magistrat! Note! Der Magistrat der Landeshauptstadt Czernowitz hat die Nachricht über den Tod des ausgezeichneten Mannes, des Bürgermeisters von Lemberg, Herrn Wenzel Dąbrowski, mit wahrhafter, inniger, betrübter Theilnahme entgegengenommen.

Namens des Magistrates, sowie der Gemeinde Czernowitz, bitte ich unser aufrichtiges Beileid entgegenzunehmen. Vom Magistrate der Landeshauptstadt Czernowitz, am 3. April 1887. Dr. Karl Wexler, Vice-Bürgermeister."

Przewiezienie zwłok J. I. Kraszewskiego. Z Krakowa piszą pod datą 5. bm.: Dziś w południe, bez zawiadomień, młodzież akademicka i nader liczna publiczność zgromadziły się na dworcu kolejowym. Po przybyciu prezydenta i członków komitetu pogrzebowego pp. Kossaka, Miłaszewskiego, Muczkowskiego i Rzewuskiego w obecności fizyka miejskiego dra Buszka otwarto wagon, w którym mieściła się trumna z drogiemi zwłokami, zamknięta w drewnianej pace, zarzuconej wieńcami z nieśmiertelników, a nadto mieściło się w wagonie 64 wieńców.

Trumnę metalową, którą pokrywa druga z żółtego drzewa, z czarnemi ozdobami i metalowemi antabami, wydobyli żałobnicy przedsiębiorstwa p. Szafrańskiego.

Po złożeniu zwłok na karawanie, zaprzągniętym w sześć koni, publiczność rozchwytała wszystkie wieńce, a młodzież akademicka odprzęgnąwszy konie, przystąpiła do karawanu i pociągnęła żałobny rydwan. Trzymający zaś wieńce utworzyli szpaler.

Żałobny pochód ruszył ulicą: Pawią, Basztową, przez bramę Florjańską ku kościołowi ks. Pijarów.

Ogromna liczba wieńców, niesionych przez akademików, karawan ciągniony z początku przez młodzież różnych sfer, zmienianą przez ludzi sędziwego wieku, cisza i spokój przy najpiękniejszej pogodzie, wywierały na obecnych niezwykłe wrażenie.

Przy kościele akademicy utworzyli szpaler, aby nie dopuścić natłoku; we wzorowym porządku trumnę ze zwłokami zniesiono do krypty i ustawiono na katafalku, otoczonym zielenią, nad którą wznosi się piękny olbrzymi biust zmarłego, dłuta prof. Gadomskiego. Po obu stronach katafalku wznoszą się stopnie kamienne, wiodące do ołtarza u góry ustawionego, przy którym odbywać się będą żałobne nabożeństwa. Trwać one będą prawdopodobnie codziennie, aż do dnia pogrzebu, tj. 18. bm., a dostęp dla publiczności będzie dozwolony.

Nabożeństwa żałobne. Z Archangielska telegrafuje kapelan ks. Juwenalis, że odbyło się tam nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kraszewskiego. Cała kolonja polska pośpieszyła na smutny obrzęd; katafalk ozdobiony był dywanem, pochodzącym z daru dam warszawskich.

W dniu 27. z. m. odbyło się w Tyflisie uroczyste nabożeństwo żałobne za Kraszewskiego. Na środku kościoła wznosił się katafalk ozdobiony portretem zmarłego, wieńcami i kwiatami. Publiczność zebrała się tłumnie, a prócz polskiej kolonji znajdowali się na nabożeństwie prawie wszyscy przedstawiciele inteligencji miejscowej.

O śp. dr. Ludwiku Wolskim pisze *W. Tagblatt* z 4. bm.: „W niedzielę w południe rozstał się z tym światem dr. L. W. — człowiek, któremu uzdolnienie, wykształcenie i energja wcześnie otworzyły wrota karjery politycznej w ojczyźnie jego, w Galicji, który dostał się również do Rady państwa, lecz tam z powodu, że posiadał zbyt wiele samodzielności, a zarazem brak mu było talentu uległości tz. „stadniczego, tyle znaczącego w czasach naszych a polegającego na tem, aby za ustanowionym raz „baranem-wodzem" iść wszędzie ślepo i bezwarunkowo — z tych tedy przyczyn nie zdołał on w Radzie państwa osiągnąć rzeczywistych rezultatów"…. Ze znanej afery Kamińskiego — powiada dalej *W. T.* — skorzystano skwapliwie, aby się pozbyć z Rady państwa śp. Wolskiego. Ten „wieczny *frondeur* jak go w Kole polskiem nazywano, przechował był z lat młodych aż do „wieku praktycznego", resztki idealizmu narodowego i wolnościowego — a to było nieraz bardzo niewygodne i przeszkadzające…. Następnie przytacza to pismo niektóre szczegóły z życia zmarłego, kończy zaś ten nekrolog sympatyczny, takim ustępem: „Oto zgasł duch ognisty, meteor żarzył się przez chwilę i utonął w wieczystych ciemnościach…."

W tym samym duchu i sensie, a oczywiście innemi słowy, wyrażają się o zmarłym rodaku naszym wszystkie pisma wiedeńskie. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie sprostować doniesienie jednego z pism polskich, jakoby śp. Wolski należał do „pamiętnej secesji razem z Hausnerem, Ujejskim i Gołuchowskim". Należał on do niej istotnie i „lwia część" inicjatywy do tego kroku, przypada na niego, ale towarzyszami jego byli wówczas, jeżeli dobrze sobie przypominamy, tylko Hausner i śp. nieodżałowany Ludwik Skrzyński. Nie od rzeczy będzie zanotować, że Wolski jest założycielem pierwszego w naszym kraju Towarzystwa Zaliczkowego w Brzeżanach. *W. Tagblatt* wypowiada życzenie, które najgoręcej popieramy, iżby ktoś z przyjaciół śp. Ludwika, podjął się napisania biografji jego. Dzienniki ruskie wszystkich odcieni zamieszczają sympatyczne o nim wzmianki.

Mianowania. Centralna komisja dla pomników sztuki i zabytków historycznych w Wiedniu mianowała kustosza muzeum Akademji umiejętności w Krakowie, Gotfryda Ossowskiego, korespondentem tejże komisji.

Przywilej. Reskryptem z 9. stycznia 1887 roku Ministerstwo handlu przedłużyło na rok czwarty udzielony Jenny Knesek w Białej i H. W. Radischowi przywilej na właściwy tłuszcz do zaprawiania wełny, aby ją uczynić przydatną do przędzenia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uścieczko, w powiecie zaleszczyckim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dochód z przedstawienia teatralnego na rzecz „Rodziny" wynosił 187 złr. 16 ct.

Bankiet nauczycieli szkół wyższych zgromadził w salach „Frohsinu" licznych uczestników. Szereg toastów rozpoczął dr. Stanecki mową o powołaniu nauczycielstwa, wznosząc toast na powodzenie nauczycieli. Dr. Radziszewski wzniósł kielich na cześć prezesa Rady szkolnej, namiestnika Zaleskiego. Prof. dr. Czerkawski mówił o systemach szkolnych w Galicji, a zakończył toastem na powodzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pijąc w ręce dra Radziszewskiego. Dr. Radziszewski wzniósł następnie zdrowie dyr. Samolewicza, profesor Sokołowski w imieniu koła krakowskiego zdrowie dra Radziszewskiego, dr. Freund na pomyślność Rady szkolnej, prof German z Krakowa na pomyślność profesorów Uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego, prof. Baraniecki na powodzenie wspólnej pracy, rektor Politechniki Maryniak zdrowie kolegów profesorów. Następnie dr. Radziszewski, mówiąc o zapomnianej dzielnicy polskiej, mianowicie o Szląsku, zebrał 97 złr. na Macierz polską szląską, poczem prof. Lewicki mówił na cześć duchowieństwa, a ks. Zoeller podziękował toastem na cześć dra Czerkawskiego. Dr. Karol Petelenz z Krakowa, mówiąc o najwyższej władzy, tj. o dziennikarstwie, wzniósł zdrowie dra Radziszewskiego, jako redaktora *Muzeum*, a dyr. Trzaskowski zakończył toasty „kochajmy się". Uczta przeciągnęła się do północy.

Dłużnicy na stanowiskach. Od Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: „Księgi naszego Towarzystwa wykazują już około 600 dłużników, których długi dochodzą 20.000 złr. Przeważna jednak część dłużników, którzy już dawno opuścili Politechnikę i Towarzystwo Bratniej pomocy i dziś zajmują wybitne stanowiska, nie spłaca długów swoich, a nawet nie odpowiada na wielokrotne wezwania. Z drugiej strony położenie materjalne wielu członków Towarzystwa jest dziś tak przykre, że Towarzystwo przy nadzwyczaj małych zwrotach dawnych pożyczek nie może już udzielać potrzebującym dostatecznej pomocy.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie wzywa publicznie dłużników Towarzystwa, aby z długów swych natychmiast się uiścili, lub co najmniej postarali się o zezwolenie spłacania długów ratami. W przeciwnym razie Wydział stanowczo praw swoich dochodzić będzie na drodze sądowej, a nazwiska dłużników, których miejsca pobytu nieznane mu będą, we wszystkich czasopismach publikować będzie."

Profesor dr. Laskowski wystósował do lwowskiej Rady miejskiej na ręce pierwszego delegata dra Gryzieckiego pismo następujące: „Z wielką wdzięcznością pospieszam złożyć Szanownemu Panu i całej Radzie miejskiej w imieniu rodziny i mojem własnem hołd i szczere podziękowanie za łaskawe złożenie pięknej korony na trumnie czcigodnego i znakomitego rodaka naszego ś. p. J. I. Kraszewskiego. Czyn ten jest uznaniem zasług tego wielkiego naszego męża. Ciało ś. p. Kraszewskiego zostanie wysłane z Genewy dnia 31. marca i przybędzie do Krakowa zapewne dnia 3. kwietnia. Proszę przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku i prawdziwego poważania, z jakiem zostaję. *Dr. prof. Laskowski.* Genewa dnia 28. marca 1887.

Podobnej treści pismo otrzymała od dra Laskowskiego także Redakcja *Dziennika Polskiego.*

Z powodu oszustw dokonanych na popisowych w tym roku i w latach poprzednich, pociągnięci zostali w Krakowie do odpowiedzialności: G[illegible] Strumpfner, Adolf Splitter, Jankiel Liebgold i M[illegible] Szymen. Wszyscy zostali uwięzieni.

Słuchacze politechniki lwowskiej, odbywający obecnie wycieczkę naukową po Galicji pod kierownictwem profesora Zacharjewicza, przybyli do Krakowa z Tarnowa w sobotę i zwidzili zabytki architektury.

W wagonie tramwajowym skradziono wczoraj między godziną 3. a 4. po południu na przestrzeni plac Gołuchowskich — rogatka Żółkiewska Mendlowi Schaffowi z kieszeni pugilares z kwotą 37 zł. 50 ct. i pierścień dyamentowy.

Służba ks. Aleksandra Battenberga przejeżdżała onegdaj przez Lwów udając się z Sofji do Darmstadtu. Transportowano 10 koni powozowych księcia.

Izba notarjalna rozpisuje konkurs na obsadzenie opróżnionej posady notarjusza w Kamionce strumiłowej. Termin do 9. maja.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 6. rano leziono w podwórzu gmachu teatru hr. Skarbka [illegible] nieznanego mężczyzny z roztrzaskaną czaszką. [illegible] bnica Anna Bartkow poznała w nieszczęśliwym [illegible] męża Kazimierza, rodem z Miklaszowa, powiatu [illegible] ścieńskiego, liczącego lat 52, ojca jednego [illegible] Bartkow cierpiał na duszność, skutkiem czego [illegible] bez zarobku, a przed kilku dniami dopiero wyszedł ze szpitala. Wczoraj rano oznajmił on żonie, że idzie do spowiedzi, a tymczasem udał się do gmachu teatralnego i wykonał tam samobójstwo, rzuciwszy się z ganku drugiego piętra na bruk podwórza. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Odszukana zguba. P. Emilja E. [illegible] onegdaj złoty kosztowny łańcuszek do zegarka, a gdy pospieszyła z doniesieniem do policji, zgłosił się tam równocześnie i pan Rozner, utrzymujący kantor handlowy przy ulicy Kopernika, ze znalezionym przez niego łańcuszkiem. Właścicielka, odebrawszy swą własność, złożyła kwotę 6 złr. jako nagrodę, której jednak zrzekł się znalazca, przeznaczając ją na fundusz ubogich.

Pożar. Wczoraj przedpołudniem wybuchł w Kutach, skutkiem nieostrożności pożar, który zniszczył około 120 domów i pozbawił dachu, chleba i sposobu do życia przeszło tysiąc najbiedniejszej rzemieślniczej ludności. Ukonstytuował się na prędce komitet dla niesienia ratunku.

Wylewy. Z Kijowa donoszą, że Dniepr mocno wzbiera.

Egzamin volapükistów odbył się onegdaj w naddunajskiej stolicy. Po egzaminie odśpiewano Loreley Heinego; pierwszą zwrotkę podajemy tu w języku niemieckim i w volapüku.

Loreley Heinego.	**Loreley** Dr. Obhlidala.
Ich weiss nicht, was soll es bedeuten,	Nolob no kelosi ga molo:
Dass ich so traurig bin;	Das so binob lelügik;
Ein Märchen aus alten Zeiten,	Ini sien eikömos;
Das kommt mir nicht aus dem Sinn.	Märil sembal bäledik.
Die Luft ist kühl und es dunkelt	Lavik binom lut vendel:
Und ruhig fliesset der Rhein;	E Rin takedo filumom;
Der Gipfel des Berges funkelt	E tip gletikün belema
Im Abendsonnenschein.	Milagiko spagom.

Samobójstwo „uczonego" talmudzisty. We Wiedniu rzucił się temi dniami w Dunaj i zginął w jego nurtach „filozof" talmudyczny, niejaki Jakób Morgenstern, z braku środków do życia. Wiedeńskie dzienniki semickie zaliczają go do tej samej kategorji talmudystów, która dała w swoim czasie poznać światu pp. Brimanusa i Rotkinsohna.

* * *

Ze szpitala głównego uciekło onegdaj trzech chorych, którzy przez komisję asenterunkową oddani zostali tamże do wyleczenia choroby ocznej. Oto nazwiska zbiegów: Dawid Birner, Nesten Stengel oraz Gecher i Abraham Waldman. Zabrali oni ze sobą kilka sztuk bielizny szpitalnej nadto suknie będące własnością dwóch chorych.

Usiłowane samobójstwo. Sylwester Sarmiński, dyetarjusz przy Sądzie m. del S. I., liczący lat 22, mieszkający przy ojcu (ul. Łyczakowska l. 53) usiłował onegdaj o godzinie 1. w południe odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula ugrzęzła wskroni w okolicy oka prawego. Na odgłos strzału przybiegła

znajdująca się w sąsiednim pokoju siostra nieszczęśliwego, która zastała brata broczącego we krwi na ziemi, dającego jednak znaki życia. Przywołani lekarze orzekli, że rana ciężka i bardzo niebezpieczna. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

IV. Zgromadzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 5. kwietnia.

Następnie z porządku dziennego wybrano do komisji kontrolującej: pp. dyr. Biesiadeckiego, prof. Bryka i prof. Bednarskiego, poczem przewodniczący zaprosił dr. Ludwika Ćwiklińskiego, by imieniem Wydziału Towarzystwa uzasadnił wnioski, odnoszące się do nauki języka niemieckiego.

W obszernym, gruntownie opracowanym referacie zastanawiał się dr. Ćwikliński nad ogólnemi zasadami nauki tego przedmiotu, nad jego celem i środkami do tego celu wiodącymi. Przedewszystkiem w odpowiedzi na skargi, podnoszone z różnych stron przeciwko wykształceniu, które dzisiejsza młodzież w języku niemieckim ze szkół średnich wynosi, zaznaczył z całą stanowczością, iż nie jest celem szkoły przygotowywać uczniów do pewnych specjalnych zawodów, lecz dąży ona do harmonijnego rozwoju wszystkich władz umysłowych wychowanka. W obec tego nie może żaden przedmiot nauki szkolnej — a więc i język niemiecki — otrzymywać przewagi nad innymi przedmiotami. Do tego dodał referent, iż nawet w dawniejszych szkołach, kiedy nauka każdego przedmiotu dostarczała uczniom sposobności do ćwiczenia się w języku niemieckim, młodzież wstępująca do zawodów praktycznych nie władała tym językiem z taką biegłością i poprawnością, jakiej wykonywanie czynności zawodowych wymaga, a narażoną była na okarłowacenie myśli, jałowość ducha i ubezwładnienie sił umysłowych. Ze zmianą języka wykładowego język niemiecki znalazł się wprawdzie w trudniejszych warunkach, lecz wyznaczono mu w planie lekcyjnym taką liczbę godzin, iż cel jego nauki może być w tym przeciągu czasu osiągnięty, byle nie był zbyt wygórowany, a tem samem nieuzasadniony. Uczeń bowiem w ośmiu latach poświęca na naukę tego przedmiotu około **1.400** godzin szkolnych.

Przechodząc następnie do określenia celu nauki języka niemieckiego, stwierdza referent, iż nauka ta ma trzy cele: a) dostarczenie uczniom odnośnej wiedzy gramatycznej, b) zapoznanie ich z najznakomitszymi płodami piśmiennictwa niemieckiego i c) usposobienie ich do poprawnego używania tego języka w słowie i pismie. Pierwsze dwa cele stawiają ten język w instrukcji szkolnej na równi z językami klasycznemi; trzeci łączy go z innymi językami żyjącymi, których znajomość potrzebną jest każdemu człowiekowi wykształconemu. Jednakże strona umiejętna w nauce gramatyki, której przewaga w językach klasycznych tak ważne sprowadza skutki, w nauce języka niemieckiego musi ustąpić pierwszeństwa względom praktycznym, które wymagają raczej zupełnego panowania nad obfitym zasobem wyrazów, niż subtelności lingwistycznych. Więc też gramatyka niemiecka winna być traktowana sposobem praktycznym i dążyć do wyrobienia poczucia odrębnych tego języka właściwości. Co się zaś tyczy wyrazownictwa, to nie może ono wychodzić po za granice przedmiotów, planem lekcyjnym objętych. Lecz mimo to wprawa zupełna w władaniu tym językiem w warunkach, w naszym kraju istniejących, gdzie uczeń tylko w szkole ma sposobność słyszeć język niemiecki, jest niemożebną i za cel przyjętą być nie powinna. Można będzie atoli doprowadzić uczniów do tego, by się poprawnie i zrozumiale wyrażali językiem niemieckim w obrębie pojęć, instrukcją szkolną objętych. Trudności, które osiągnięcie tego celu utrudniają, wynikają z braku jednolitego planu, organicznej instrukcji, odpowiednich podręczników, z przepełnienia klas i wreszcie z braku środków, któreby kandydatom zawodu nauczycielskiego ułatwiały nabycie i zachowanie zupełnej wprawy i biegłości w języku niemieckim.

W tym duchu przedstawia referent odpowiednie wnioski, dodając, iż byłoby rzeczą wielce pożądaną, by władza szkolna krajowa ogłaszała drukiem metodyczne rozporządzenia, gdyż dziś, kiedy te rozporządzenia spoczywają w archiwach szkolnych, rozrzucone po rozmaitych aktach, przystęp do nich i należyte ich poznanie jest prawie niemożebne.

Na podstawie tego referatu wszczęła się nader ożywiona dyskusja, w której brali udział: dr. German, dyr. Trzaskowski, dyr. Stawarski, dr. Karol Petelenz, dr. Piętak, dr. Zuliński, Kunz, dr. Freund, dr. Ignacy Petelenz, Palmstein, Ogórek, dr. Sokołowski, Soleski, dr. Stanecki, dr. Ralski, przewodniczący i referent. Rezultatem tej dyskusji było, iż zgromadzeni przyjęli wnioski Wydziału Towarzystwa z poprawkami stylistycznemi drobniejszej wagi.

Koniec posiedzenia o godzinie 2giej.

* * *

Drugie posiedzenie zaczęło się o godzinie czwartej. Dr. Zuliński uzasadniał swój wniosek o utworzenie 14 posady nauczycielskiej w gimnazjach galicyjskich.

Ref. dr. Ćwikliński zgadza się na ten wniosek z małą poprawką, który zgromadzenie wraz z wnioskiem przyjęło.

Z kolei uzasadniał wniosek swój prof. Kunz, co do kwalifikacji nauczycieli języka niemieckiego. Po przemowie referenta Wydziału i dyr. Trzaskowskiego wniosek ten odrzucono.

Następnie uzasadniał p. Wojcik wniosek Koła stanisławowskiego w sprawie zmienienia planu nauki szkół ludowych, które istnieją w tych miastach, gdzie są szkoły średnie. Na wniosek dra Ćwiklińskiego przekazano ten wniosek do zbadania Wydziałowi.

Profesor Próchnicki uzasadniał wniosek Wydziału w sprawie ułożenia instrukcji dla nauki języka polskiego. Wniosek Wydziału przyjęto jednogłośnie.

Dyr. Trzaskowski uzasadniał wniosek Koła tarnowskiego w sprawie utrzymywania konwiktorów przez nauczycieli.

Dr. Bobrzyński przemawia przeciw temu.

Ks. Zoeller i dr. Niementowski za, po przemówieniu referenta zgromadzenie uchwala: „Wydział poczyni potrzebne kroki, aby pod względem utrzymywania konwiktorów nauczyciele w miastach, gdzie są seminarja nauczycielskie, zarówno byli traktowani z nauczycielami tych miast, gdzie nie ma seminarjów.

Lwów 6. kwietnia.

Dzisiejsze poranne posiedzenie rozpoczęło się o godz. $9^1/_2$. Przewodniczący dr. Radziszewski. Obecnych przeszło 100 członków.

Zgromadzenie przystępuje do obrad nad wnioskiem wydziału w sprawie nauk dziejów ojczystych. Nad wnioskami tymi wywiązała się dyskusja, w której brali udział prof. Rawer, Próchnicki, Zuliński i dr. Sokołowski, który postawił wniosek aby 1) Towarzystwo postarało się u władz, żeby klasa z dziejów ojczystych wpływała na ogólny postęp uczniów; 2) aby ułożyć podręcznik dla szkół średnich ułatwiający naukę historji kraju rodzinnego. Oba wnioski powyższe, jakoteż wniosek wydziału przyjęło zgromadzenie bez zmiany, a mianowicie:

„1) **Pożądanem jest aby historja kraju rodzinnego była w naszych szkołach średnich przedmiotem obowiązkowej nauki.**

2) **Pożądanem jest, aby każdy uczeń, pytany z historji powszechnej przy egzaminie dojrzałości, otrzymał jedno pytanie z dziejów Polski i Rusi**".

Imieniem Koła krakowskiego referował prof. Tomaszewski po obszernej, oklaskami przyjętej przemowie, wnioski, jako to:

Walne zgromadzenie uchwala;

„1. Jest rzeczą pożądaną a) aby w naszych szkołach średnich rok szkolny uroczyście otwierano i zamykano; b) aby w razie, gdy egzamin dojrzałości nie kończy się z zamknięciem roku szolnego, dyrektor w obecności grona nauczycieieli pożegnał uczniów, opuszczających zakład z patentem dojrzałości; c) aby podczas uroczystego zamknięcia roku szkolnego dawano najlepszym uczniom medale, nagrody w książkach i listy pochwalne.

2. Odznaczenia przyznaje pełne grono nauczycieli, z zachowaniem największej miary. Medalami nagradza komisja egzaminacyjna abiturjentów, a wyjątkowo wybitnemu abiturjentowi przyznaje medal złoty".

W dyskusji nad temi wnioskami zabierają głos z propozycjami pewnych, mało zresztą znaczących (co do punktów *a. b.* przyjętych poprawek) pp. Kryciński, Palmstein, Zipper, Żuliński i Lewicki.

W końcu odczytano wniosek p. Germana i towarzyszy:

„Walne Zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa zbadać, czy i w jaki sposób możnaby w obrębie naszego Tow. utworzyć fundusz emerytalny dla wdów i sierót po członkach Tow., któryby w pożądany sposób uzupełniał szczupłą pensję wdowią, a zastępował ją w wypadkach, w których ustawa pensji wdowie nie przyznaje".

Dalszy ciąg posiedzenia odroczono do popołudnia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr amatorski. W zakładzie naukowym wyższym p. Kamili Poh w zeszły czwartek odegrały panienki ku zabawie swojej, koleżanek i licznie zgromadzonych gości, dwie jednoaktowe komedyjki: „Modne wychowanie" i „Psoty". Dorastające, młodsze i bardzo małe, ale wszystkie miłe, i wdzięczne artystki wywiązały się wybornie ze swych ról; nie szczędziło też im audytorjum dowodów zasłużonego uznania.

Przedstawienie przeplatały deklamacje i gra na fortepianie, z równem powodzeniem.

Następnie urządzono dwie wenty, jedną dla dzieci, drugą dla starszych na cele publiczne i dobroczynne, którym towarzyszyła żywa rozmowa towarzyska i gościnne podejmowanie gości przez szanowną gospodynię domu.

Wenty przyniosły znaczny dochód, z którego między innemi przeznaczono 30 złr. na fundusz dla weteranów, a 40 złr. na Bank ratunkowy.

Z pięknej tej zabawy łączącej przyjemność dziatwy z pożytkiem publicznym wynieśliśmy jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 5. kwietnia. Przewodniczący wiceprezydent p. Mochnacki po zagajeniu posiedzenia przemówił w te słowa:

„W czasie mojej nieobecności ciężką gmina nasza poniosła stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci prezydenta Dąbrowskiego. Ubolewam, że obowiązki poselskie nie dozwoliły mnie żadną miarą zdążyć na czas do Lwowa, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Pozwólcie więc panowie, abym się przyłączył do tych objawów czci, które Świetna Reprezentacja miejska wielbiąc niepospolite zasługi zmarłego około dobra gminy tego miasta, swemu zgasłemu prezydentowi okazała i abym wynurzył podziękowanie za tak wspaniałe urządzenie pogrzebu. Na pierwszą wiadomość o zgonie prezydenta, przesłałem drogą telegraficzną moją kondolencję, a ponieważ później nadeszły jeszcze inne telegramy i pisma kondolencyjne, przeto pozwolę sobie je odczytać Świetnej Radzie:

„Rada miasta Tarnopola przesyła wyrazy współczucia i czci dla pamięci zmarłego prezydenta śp. W. Dąbrowskiego. *Koźmiński.*

„Zwierzchność miasta Kołomyi boleśnie odczuwa śmierć prezydenta Wacł. Dąbrowskiego. *Asłan.*

„Rada miejska wadowicka przesyła wyrazy współczucia z powodu zgonu prez. Wacł. Dąbrowskiego. *Brosig.*

„Rada miejska stanisławowska podziela głęboką boleść mieszkańców stolicy kraju nad zgonem pierwszego obywatela miasta Lwowa, który ćwierć wiekową wierną, zacną i skuteczną służbą dla miasta zdobył sobie obywatelską koronę.

Dr. Kamiński.

Mam oraz zaszczyt zawiadomić Świetną Radę, że członkowie rodziny zmarłego prezydenta byli u mnie dzisiaj i zanieśli prośbę, aby Szanownej Radzie wynurzyć najżywsze podziękowanie za okazane współczucie z powodu śmierci prezydenta Dąbrowskiego.

Pani prezydentowa złożyła nadto na moje ręce 500 złr. na rzecz ubogich m. Lwowa.

Miałem zamiar, abyście panowie przez powstanie oddali cześć pamięci zmarłego. Lecz panowie na pierwszą wzmiankę o osobie zgasłego prezydenta, powstaliście ze swoich miejsc i stojąc wysłuchali całego mego przemówienia, a tem samem oddaliście jeszcze raz cześć pamięci i hołd zasługom zgasłego. Dzięki wam za to".

W dalszym ciągu przewodniczący zaprasza pp. radnych na uroczystość resurekcyjną, która się odbędzie w sobotę o godzinie $^1/_2$6 wieczorem i na popis straży ogniowej miejskiej (środa godzina 9. rano).

Pierwszy delegat dr. Gryziecki komunikuje, że stosownie do uchwały Rady miejskiej uprosił na delegatów mających wziąć udział w pogrzebie śp. Kraszewskiego pp. Gołąba, dr. Goldmana, Niemczynowskiego.

P. Gryziecki stawia wniosek. aby Rada za pośrednictwem dzienników wyraziła ludności, reprezentantom i naczelnikom władz korporacyj Stowarzyszeń i t. d. podziękowanie, za tak liczny udział w pogrzebie śp. Dąbrowskiego, temu bowiem zawdzięczyć należy, że pogrzeb odbył się z wielką okazałością.

W sprawie zaprowadzenia i poboru grosza czynszowego i dodatków gminnych od podatków rządowych na rok 1887 powzięto drugą uchwałę.

Po dłuższej dyskusji w której brali udział radni Schayer, Ciesielski, Syroczyński, Duniewicz i dr. Byk uchwalono środki ochronne na wypadek pojawienia się chorób epidemicznych we Lwowie. W tym celu wstawiono do budżetu na rok 1887 na odnośne zarządzenia kwotę 5000 złr. Nadto uchwalono poczynić starania, aby na wypadek wypadek wybuchu cholery, przed wybudowaniem domu dla nieuleczalnych zawartą została umowa ze Siostrami Miłosierdzia dla umieszczenia cholerycznych w szpitalu przez nich utrzymywanym.

Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$9.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przymierze braci, odbędzie się we czwartek dnia 7. kwietnia br. o godzinie 7. wieczór. w wielkiej sali ratuszowej.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. kwietnia.

(*Morderstwo w piwnicy.*)

Przemówienie zastępcy Prokuratorji państwa dr. Sumpera, który w sposób bardzo zręczny i nadzwyczaj trafny przedstawił okropną zbrodnię, dokonaną przez trzech chłopaków, prawdziwych wyrzutków społeczeństwa, zrobiło na audytorjum głębokie wrażenie. W obec przyznania się do winy wszystkich trzech obwinionych, obrońcy tychże dr. Horowitz, dr. Fedak i dr. Baumann mieli bardzo trudne zadanie.

W każdym razie argumenta przytaczane przez dr. Baumana, dotykające naszych stosunków ekonomicznych i wyciągane ztąd wnioski w sali sądowej, przepełnionej publicznością z rozmaitych warstw społeczeństwa — są co najmniej niestosowne i miejsca mieć nie powinne.

Po dłuższej replice dr. Sumpera i duplice obrońców, udali się sędziowie przysięgli na naradę.

O godzinie 8. wieczorem ogłoszono werdykt. Przysięgli potwierdzili wszystkie pytania główne jednogłośnie, a Trybunał skazał Józefa Wiśniewskiego na karę śmierci przez powieszenie, Zygmunta Wagnera na 14 lat ciężkiego więzienia, a Ottona Kiesslinga na 8 lat ciężkiego więzienia.

Ukarani przyjęli wyrok zupełnie obojętnie.

Sala była przepełniona publicznością przeważnie wyznawcami religji mojżeszowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego za rok 1886 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 65.318 złr. — czystego zysku 386.357 złr. Po strąceniu przepisanych statutami kwot na tantjemy i zasileniu zapasowego funduszu, pozostała kwota odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po $10^1/_2$ od sta, odpowiednio do czego Rada nadzorcza przedłoży walnemu Zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 16. bm., wniosek na wypłatę kuponu od akcyj, płatnego dnia 1. lipca br. po 11 złr. od sztuki. Z dniem 31. marca br. było w obiegu: 6% listów hipotecznych 1,281.700 złr., 5% listów hipotecznych 13,335.200 złr., 5% premjowych listów hipotecznych, 13,493.400 złr., asygnacyj kasowych 2.096.750 złr.

Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego uchwaliła otworzyć filje w Tarnowie i Tarnopolu.

Przegląd polityczny.

* *Neue fr. Presse* donosi, że niebawem ma się udać mięszana komisja austrjacko-rosyjska, aby uregulować granicę w niektórych miejscowościach powiatu sokalskiego.

* W obec krążących pogłosek, że w tym roku zajdą zmiany dyslokacyjne w załodze wiedeńskiej, stwierdza *Fremdenblatt*, że nie wydano dotąd żadnych rozporządzeń w tej mierze.

* *Pol. Corr.* zawiera ponownie wysoce-półurzędową korespondencję berlińską, której autor upiera się przy twierdzeniu, że Francja ani myśli o trwałości i niewzruszalności traktatu Frankfurckiego i tylko czyha na dobrą sposobność, aby z bronią w ręku odebrać Alzację i Lotaryngję...

* *Deutsch. Tagbl.* donosi, że temi dniami odchodzą do Alzacji i Lotaryngji nowe pułki piechoty, artylerji i kawalerji. Fakt ten powinien być, według rzeczonego pisma wyraźnem ostrzeżeniem dla zagranicy.

* Z Petersburga donoszą do Berlina, że car est przeciwny obesłaniu wystawy paryskiej, dlatego, że nihiliści założyli tam główną kwaterę.

* W Petersburgu odbywają się teraz próby z nowemi modelami armat przysłanemi do Ministerstwa wojny przez jednego duńskiego, francuskiego i wiedeńskiego wynalazcę.

* Pułkownik Ridgeway i kapitan Baron wyjadą do Petersburga, celem podjęcia z Rządem rosyjskim rokowań w sprawie ostatecznego uregulowania granicy afgańskiej.

* Do *Fremdenblattu* donoszą z Brukseli: W tutejszych sferach dworskich utrzymują z całą stanowczością, że następca tronu austrjackiego i jego małżonka zatrzymają się tu przez tydzień z okazji podróży do Anglji na jubileusz królowej Wiktorji.

* *Fremdenblatt* omawiając w artykule wstępnym nowy gabinet włoski, powołuje się na okoliczność, że Crispi po r. 1870 zaznaczył swe przyjazne usposobienie dla Niemiec, a w r. 1877 w Berlinie objawiał nawet z zapałem swe sympatje dla państwa niemieckiego, i że zresztą jest zbyt praktycznym i rozumnym politykiem, aby miał zapoznawać konieczność i doniosłość ścisłego stosunku między Włochami a Niemcami i Austro-Węgrami, i aby miał nie uznawać świętości zobowiązań, jakie Włochy przyjęły na siebie względem państw centralnych wskutek ścisłego i szczerego przyłączenia się do tychże. Nie może tego zapoznawać także i Zanardelli, który w czasie zawarcia poprzedniego traktatu aljansowego z Niemcami i Austro-Węgrami był członkiem ówczesnego gabinetu i podzielał w zupełności zdanie tegoż gabinetu w tej sprawie. Tak więc wejść ma w życie nowy gabinet, wprawdzie zmieniony co do osobistości i co do stosunku swego z Parlamentem, ale za to niezachwiany pod względem zasad polityki zagranicznej.

* Z Berlina donoszą: Wydział niemieckiego Stowarzyszenia dla reprezentowania niemiecko-narodowych interesów uchwalił urządzić w jesieni r. 1889 pierwszą niemiecką wystawę kolonjalną.

* Z Sofji donoszą: Komitetowi ligi patrjotycznej, która z okazji urodzin ks. Aleksandra Battenberga zamierzała proklamować niezawisłość Bułgarji i ogłosić ją królestwem, odradzał Rząd tego zamiaru jak najusilniej, wskazując na niekompetencję komitetu i na interes kraju, a zarazem podnosząc, iż uroczystości oficjalnej z tego powodu nie będzie.

* Anarchiści obchodzili onegdaj w Nowym Jorku wypuszczenie z więzienia Mosta wielkiem zgromadzeniem. Most oświadczył na niem, iż walkę przeciw własności będzie prowadził dalej.

* Franc. minister wojny postanowił wysłać do Tonkinu 5.000 nowych wojsk dla zastąpienia niemi tych żołnierzy, którzy odbyli dwuletnią służbę w armji kolonjalnej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 5. kwietnia. Zygmunt Wielopolski przybył do Wiednia.

Wiedeń 5. kwietnia. Dziennik wojskowy donosi, że tego roku odbędą się pod Krakowem tylko zwyczajne. pod Lwowem ograniczone ćwiczenia wojskowe, zaś na Węgrzech wielkie manewra.

Wiedeń 5. kwietnia. Zwłoki ś. p. dr. Ludwika Wolskiego przeniesione zostały z wielką uroczystością, przy ogromnym udziale tutejszej Polonji na dworzec, zkąd odejdą do Brzeżan. Obecnych było wielu deputowanych, a wśród tych hr. Ryszard Belcredi, wielu adwokatów i urzędników sądowych.

Wiedeń 5. kwietnia. Pomiędzy większością i Rządem umówiono następujący program prac parlamentarnych dla sesji wiosenej: Przeprowadzenie dyskusji budżetowej, uchwalenie ustawy o kwotach, załatwienie sprawy owych zmian, które Izba panów poczyniła w ustawie o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Pierwsze posiedzenie przeznaczono dla spraw mniej ważnych, na drugiem rozpocznie się dyskusja budżetowa. Rada państwa zamkniętą zostanie przed Zielonemi świętami.

Londyn 5. kwietnia. Poufne doniesienia z Petersburga zdają się stwierdzać, że w razie ponownego wyboru księcia Aleksandra i proklamowania Bułgarji królestwem, nie zmieni się bierna polityka Rosji.

Peterburg 5. kwietnia. Zarządzono pogotowie wszystkich statków floty bałtyckiej.

Paryż 5. kwietnia. Współpracownik *Figara* miał w Petersburgu rozmowę z br. Jomini, który oświadczył, iż Rosja nie pójdzie w nastawioną przez Niemcy łapkę. Bismark zaklina nas, byśmy szli do Bułgarji, byle on mógł napaść na Francję. My jednakowoż musimy mieć wolną rękę i nie pozwolimy zniszczyć Francji. Co się tyczy stanowiska rosyjskiego względem Austrji, to takowe z trudnością da się przewidzieć.

Frankfurt 5. kwietnia. Do *Frankf. Ztg.* donoszą drogą pośrednią z Gatczyny: Petersburski naczelnik miasta, jenerał Gresser, przeciw któremu podniesiono skargi, miał gwałtowne zajście z carem, poczem usiłował się otruć.

Wiedeń 6. kwietnia. Stoiłow konferował we Wiedniu z posłem serbskim Vogiesevicsem celem usunięcia ostatnich przeszkód co do uregulowania sprawy o Bregowo.

Warszawa 6. kwietnia. Austrjacki konsulat został uwiadomiony, że w obec wieśniaków, chodzących na robotę do Królestwa, stosowane będą te same co dawniej przepisy.

Sofja 5. kwietnia. Porobiono wielkie przygotowania do obchodu urodzin ks. Aleksandra Battenberga.

Petersburg 5go kwietnia. W Kronstadt odkryła policja rosyjska laboratorjum bomb i drukarnię tajną.

Paryż 6go kwietnia. W pojedynku pomiędzy Douvillem a Sans Leroy, pierwszy z nich raniony został w ramię.

Sofja 6. kwietnia. Z powodu urodzin księcia Aleksandra wysłały doń wszystkie miasta telegramy gratulacyjne. Ks. Aleksander dowiadywał się telegraficznie o stan zdrowia Mantowa i zażądał codziennych biuletynów.

Wiedeń 5. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty **280·70**, renta majowa **80·50**.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. kwietnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Lilienfeld, z Bożykowa. A. Trzecieski, z Polanki. A. Leszczyński, z Zabłocia. H. K. Zoeller, z Brodów. H. dr. Żywicki, z Tarnopola. M. Wildauer, z Wiednia. F. Kielanowski, z Kozłowa. K. Chodkiewicz, z Podola Ros. A. Czaykowski, z Dusanowa.

HOTEL FRANCUSKI. C. hr. Drohojowski, z Krukienic. Dr. S. Illasiewicz, z Tuligłowy. K. Wiktor, z Zaleszczyk. Dr. T. Wasylewski, z Niska. A. Sworkowski, z Wyżnicy. F. Voss, z Otyni.

Podziękowanie.

Za szczery współudział w głębokim smutku i uczczenie koleżańskim obchodem pamięci syna mego ś. p. Karola Władysława składam wraz z rodzeństwem zmarłego serdeczne podziękowanie Szanownemu Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, Czytelni akademickiej, p. Staromiejskiemu i licznie zgromadzonym panom kolegom, tudzież Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim, którzy starali się w nieutulonym żalu nas pocieszyć i licznem zebraniem się na pogrzeb uczcić pamięć zmarłego.

We Lwowie d. 4. kwietnia 1887.

Karol Żółkiewski z rodziną.

Nr. 8.

Pewien lekarz ze szpitala św. Ludwika w Paryżu, żądając od administracji dobroczynności publicznej środka zwanego **Pepton Chapoteaut**, stwierdził w swoich obserwacjach, że chora głównie i jedynie była karmioną zapomocą tego środka. Jest to rzeczą naturalną, ponieważ łyżka stołowa tego proszku rzeczonego wagi 10 gramów przedstawia 60 gramów wołowego mięsa przetrawionego pepsyną i zdatnego już do przyswojenia przez organizm. Środek ten podany w winie dobrego gatunku i przyjemnego smaku (**Wino Chapoteaut**) jest nader zalecanym powracającym do zdrowia, osobom bezkrwistym, cierpiącym na chorobę cukrową, suchotnikom i wszystkim w ogóle osobom z trudnością trawiącym.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowo 57 l.	100 40	101 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kred. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 –
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. n.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 06
Napoleondor	10 08	10 11
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	62 20	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 25	108 —
„ Unionbanku	214 —	214 50
„ kolei Karola Ludwika	207 25	207 —
„ kolei północnej	236 50	236 75
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	86 —
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 75
„ kolei państwowej	235 —	237 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	167 —
Losy komunalne wiedeńskie	124 75	124 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 50	163 —
Losy regulacji Ciszy	125 —	128 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 50	242 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 30	101 20
Akcje Bankvereinu	95 25	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	124 —	124 —
Akcje kredytowe	279 70	281 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 10
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 5. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 85 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 50	180 —
Akcje austrjackie kredytowe	445 —	459 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	81 50
Austrjackie banknoty	159 40	159 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	140 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	2·05	8·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	8·19
Z Czerniowiec		10·02	8·30	2·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·33	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·26	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		2·26	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

WYSTAWA OBRAZÓW z wojny serbsko-bułgarskiej A. Piotrowskiego. Dom Narodny (10—4).

NADESŁANE.

Po kilkunastutygodniowej przerwie, spowodowanej chorobą, rozpocząłem z dniem 6-go kwietnia ordynację domową (od 3—5 godz. popołudniu plac Marjacki l. 7.)

Dr. E. Stroynowski.

Na zbliżające się

Swięta Wielkanocne

poleca:

JÓZEF HANKE

Skład farb, pokostów, lakierów, handel materjałów

pod „Czarnym Psem" Lwów, Rynek 38.

D[illegible] uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą

Glasurę bursztynową do pociągania podłóg

w sześciu odcieniach po złr. 1·20 za kilo

uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg

kolorowa złr. 1, — bezbarwna złr. 1·40.

FARBY DO FARBOWANIA PISANEK BEZ TRUCIZN

pakiecik wraz z opisem użycia we wszystkich kolorach po 3, 6 i 10 ct.

dalej

Szczotki do froterowania,
„ do zapuszczania,
„ do zamiatania,
„ ręczne do zamiatania,
Wosk do nacierania podłogi,
Widełka do wosku,
Trzepaczki, Miotełki,
Skóry irchowe,
Kadzidło kościelne i salonowe,
Mydła toaletowe,
Perfumerje,
Woda kolońska,
Korki do wina, 1327 8—0
Lak do butelek,
Kapsle na flaszki,
Maszynki do korkowania,
Lewarki gumowe, korkociągi,
Pipy do beczek i t. p.

UWAGA. Niniejszem pozwalam sobie nadmienić, że moja masa woskowa na podłogę składa się z najczyściejszego wosku pszczelnego i przez to samo czyni podłogę nadzwyczaj trwałą i nadaje jej piękny lustr.

PARASOLKI

najnowsze

w wielkim wyborze

po cenach najniższych

1321 poleca 4—12

EDWARD SCHILLING

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16.

1305 Piękny, rentujący się 34—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca wyborną

HERBATĘ

funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 1310 2·50, 2·75, 3·75. 10—30

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Trana c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA

Dla artystów malarzy!

Farby olejne i akwarelowe w tubach, muszlach, laseczkach i guzikach.
Płótno malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach.
Sztalugi ukośne i prostopadłe.
„ stołowe.
Palety z drzewa orzechowego i gruszkowego.
Palety porcelanowe i blaszane.
Muszle do rozcierania farb.
Szpachtle stalowe.
Koneweczki blaszane. 1290 15—0
Laski do opierania się.
Kasetki kompletne z farbami.
Penzle okrągłe i płaskie.
Środki do retuszowania, oleje i werniksy.
Kasetki kompletne do robót piłeczkowych.

Poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13, (dawniej cukiernia Rothlendera).

☛ Cenniki dla każdego gratis i franco.

KRZYSZTOF

KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie

ulica Hetmańska liczba 6

poleca

w baryłkach 5 kilowych franco porto pocztowe i baryłka

Wina Hegelajskie po złr. 3, 4, 5.	
„ Tokajskie po złr. 9, 12.	
„ Erlawskie czerw. po złr. 3·25, 4·50.	
„ austr. Vöslauer, białe i czerwone złr. 4·50.	
„ Gumpoldskirchner	5·50.
„ Madeira deserowe	12·—
„ Malaga „	13·75
„ Portwein	15·—
„ Marsala	15·—
Cognac francuski kurac.	12·25
RUM z Jamaiki	8·—
Starka Litewska (oryg.)	5·65
Śliwowica Syrmierska 1864 r.	6·50
Ocet winny (Bordeaux)	4·—

Baryłka 5cio kilowa zawiera w sobie 6 butelek. Upraszając o łaskawe zlecenia. 1309 5—0

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA BUTELKOWEGO.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. WIESER.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 1343 1—10

Postradana lub osłabiona

siła męska,

jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania, wyleczone być mogą tylko za pomocą **preparatów z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera**, a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 ct. więcej. Zamawiać można w **St. Georgs-Apotheke** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia pisemne.

Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 677 7—10 b

Sukno dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki.** Uprasza się żądać próbki.

735 Skład fabryczny sukna 5—0

„Zum weissen Lamm Brünn."

Zmiana lokalu!

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że przeniosłam swój skład

TUTEK cygaretowych

z ulicy Halickiej l. 5. do **Rynku l. 35, I. piętro w podwórzu.**

1340 1—0 **Józefa Ptaszyńska.**

Podziękowanie.

Dotknięci srogim ciosem poczuwamy się do smutnego obowiązku podziękowania wszystkim, którzy mimo brzydkiej pory wzięli liczny i serdeczny udział w pogrzebie ukochanego męża mego Henryka Bogdańskiego na dniu 24. Marca b. r. W szczególności Wielebnym Ojcom Dominikanom za wystąpienie gremialne a bezinteresowne do konduktu pogrzebowego.

Emilia Bogdańska,

Władysław Bogdański (syn).

Do sprzedania

realność

z pięknym ogrodem owocowym i wielkiem podwórzem; dom murowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z piwnicą i przynależytościami, przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki. Bliższa wiadomość w sklepie Juljana Dąbrowskiego jubilera, przy ulicy Halickiej. 1313 12—0

!!!Na oblewany poniedziałek!!!

poleca

WODĘ kolońską wraz z koreczkami **do skrapiania.**

Cena 25 i 45 centów.

PERFUMY różnego rodzaju od 25 centów do 2 złr.

Szpilki i baloniki do skrapiania.

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji przedtem W. TEPY. 1342 1—0

☛ **Lwów, ulica Wałowa liczba 15.** ☚

L. 636. 1332 2—3

OGŁOSZENIE

Komitet Wystawy krajowej w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, że w myśl uchwały zapadłej na posiedzeniu dnia 27. marca b. r. termin do zgłaszania przedmiotów na wystawę został przedłużony do dnia **1. Maja 1887.**

W Krakowie, dnia 29. Marca 1887.

Prezes wystawy **Szlachtowski.**



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 1—0

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1299 a 13—0

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



z winietą butelki oryginalną Złr. 1.25 kr.

Nasza Apteczka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 1303 3—0

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji,

Króla Holenderskiego,

Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walji,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Spzedaje się we wszystkich składach materyałów apteczaych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie

(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych $^1/_8$ i $^1/_4$ kilo.
Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach $^1/_8$ i $^1/_4$ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 1015 15—58

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

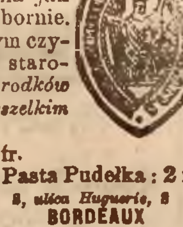
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.

Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c., 2 i 3 fr. — Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 8, ulica Huguerie, 8 BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie **perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.**

507 18—24 B

L. 2.889. 1314 2—0

EDYKT.

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu jako władza nadopiekuńcza rozpisuje niniejszem licytację na 12 letnią 1. Czerwca 1887 rozpocząć się mającą dzierżawę dóbr Sanniki i Mistyce wraz z wcielonymi do takowych polami folwark Ostrów zwanemi w powiecie Mościskim położonych małoletniej Anieli Sękowskiej własnych około 473 morgów pola ornego, 98 morgów łąk, 9 morgów pastwisk i 10 morgów ogrodów obejmujących na dzień 14. Kwietnia 1887 o godzinie 10. w tutejszym Sądzie w biurze 21.

Cenę wywołania stanowi roczny czynsz po 4.200 złr., wadjum w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających lub książeczkach lwowskiej lub przemyskiej kasy oszczędności złożyć się mające, wynosi 2.100 złr.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszo sądowej registraturze.

Przemyśl, dnia 30. Marca 1887.

Z c. k. Sądu obwodowego.

Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W. dra **Czyrniańskiego**, prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera**, prof. chemji zastos. i hygjeny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez WW. drów.: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Bilirotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Resenblatta w Krakowie

☛ **Prospekta darmo.** ☚

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling,, Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima**, mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A, i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Langenhana F., W. Beidowicza; w KOŁOMYI u E. Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräutlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Mańkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A.; w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Macura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F., Wittmajera H. drog. i Müldnera kup. 1289 27—0

☛ **Tysiące ludzi cierpią na tasiemca.** ☚

Mała liczba z nich zna rzeczywistą przyczynę ustawicznych cierpień.

Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca



oraz inne robaki tak u dzieci, jak i u dorosłych, w przeciągu pół godziny bez bolu i niebezpieczeństwa, bez przerwy w zatrudnieniu; pojedynczym i łatwym do zażycia środkiem, który nawet dla doświadczenia zażyty, nie jest szkodliwym.

Większa część ludzi cierpiących na tasiemca, uważaną jest jako chora na niedokrewność i cierpienia żołądka.

Oznaki powyższej choroby są: Obecność w kale białawych łazankowatego lub ziarna harbuza, kształtu, członków tasiemca lub innych robaczków, cera blada, mdły wzrok, niebieskie obwódki koło ócz, wycieńczenie, zaflegmienie, stale obłożony język, niestrawność, brak apetytu naprzemian z gwałtownem uczuciem głodu, nudności a nawet mdłości przy próżnym żołądku lub po zjedzeniu pewnych potraw. Uczucie jakoby się coś z żołądka do gardła pchało, znaczne nagromadzenie śliny w ustach, kwasy żołądkowe, zgaga, silne odbijanie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, swędzenie w nosie i w kiszce odchodowej, kolki, przelewanie się w brzuchu, wreszcie kłujący i ciągnący ból w kiszkach, bicie serca, zboczenia menstruacji, uczucie znużenia i t. d.

Honorarjum włącznie ze środkiem 6 zł. w. a.

Listownie leczy również radykalnie i szybko, według najnowszej specjalnej metody, z gwarancja za dobry skutek: wszystkie tajne słabości, cierpienia podbrzuszne, i genitaljów osłabienie mezkie, liszaje, rany, jątrzenia, wyrzuty skórne (także na twarzy), cierpienia żołądka, gościec, kurcze, cierpienia nerwów, białe upławy, krwiotoki i cierpienia kobiece wszelkiego rodzaju. Lekarstwa przesyła odwrotnie pod dyskrecią. 1232 7—0

Lekarz specjalista S. Rappaport w Borysławiu (Galicja).

POMPY

wszelkiego rodzaju, dla użytku domowego i publicznego, gospodarstwa, budowy i przemysłu.

Nowość: Podług systemu inoksydacji Bower-Barff Patent.

☛ **Inoksydowane pompy** ☚

ochronione od rdzy.

WAGI

najnowszej poprawnej konstrukcji, decymalne, centymalne i mostowe z drzewa i żelaza dla handlu, fabryk, gospodarstwa i innych celów przemysłowych, wagi dla osób, dla użytku domowego i bydlęcego.

717 1—0

Towarz. komandytowe dla fabrykacji pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. Garvens, Wien, I., Wallfischgasse 14.** Katalogi gratis i franco.

Zamawiać można przez wszystkie handle żelazne i maszyn, interesów technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstw studziennych i t. d. Należy żądać **Garvensa inoksydowanych pomp,** względnie **wag Garvensa.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Ekonom z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. F. K. W. post. rest. Stanisławów.

Strzelca młodego (Leibjegra) z ukończoną kilkuletnią praktyką w Książęcym Skarbie w niższej Austrji obznajomego z hodowlą bażantów, tresurą psów, prowadzeniu buchalterji itd. poleca Biuro Załatwień Wereszczyńskiego, ul. Karola Ludwika l. 27.

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro, oficyny na lewo.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Elegancki pokój frontowy z przedpokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32. 122

W dobrach Wolicy komarowej w powiecie Sokalskim jest młyn wodny o trzech kamieniach i dwóch foluszach od 20. Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr.

Urządzenie sklepowe, przy ul. Hetmańskiej l. 8, (hotel Langa) jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Adolfa Dublowskiego, magazyn sukien męzkich, plac Marjacki l. 10. 131

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnie świadectwo z większych dóbr, kaucję złożyć może.

Łaskawe zgłoszenia pod L. M. poste restante Knihinicze. 130

Poszukuje się zdolnego Maszynistę do młyna. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego." 129

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Do sprzedania realność z gruntami naprzeciw gmachu sejmowego, gdzie mleczarnia.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia szuka posady z wiosną 1887 r. Adres X. Y. poste restante Wojniłów. 1[illegible]

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego".

Poszukuję posady w mieście lub w miasteczku jako nauczycielka prywatna. Przysposabiam do egzaminu 3, 4, 5 klasy; tudzież udzielam wyższej muzyki — francuskiego i t. d. li tylko za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Redakcja „Dziennika Polskiego."

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2—3000 złr. Zabezpieczenie pewne. Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk." z opisem frankowane pod lit. A. K.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** przy dużem gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucję złożyć może odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. D. poste restante Mogilany, przez Kraków. 124

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.